

# ECHO

# \* LIMANOWSKIE \*

PISMO

STOWARZYSZENIA

<<ZWIĄZEK

LIMANOWIAN>>

Numer 77 Rok VIII

Wrzesień 2000

Cena 1,99 zł



## BIEGUN zachodniej Europy



## PEREGRYNACJA kopii Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej - Dodatek Specjalny

## Limanowskie portrety - entuzjasta modelarstwa



## Zabić nudę sportem



## Zasłużony dla miasta Ojciec K. HEJMO



# ZASŁUŻONY

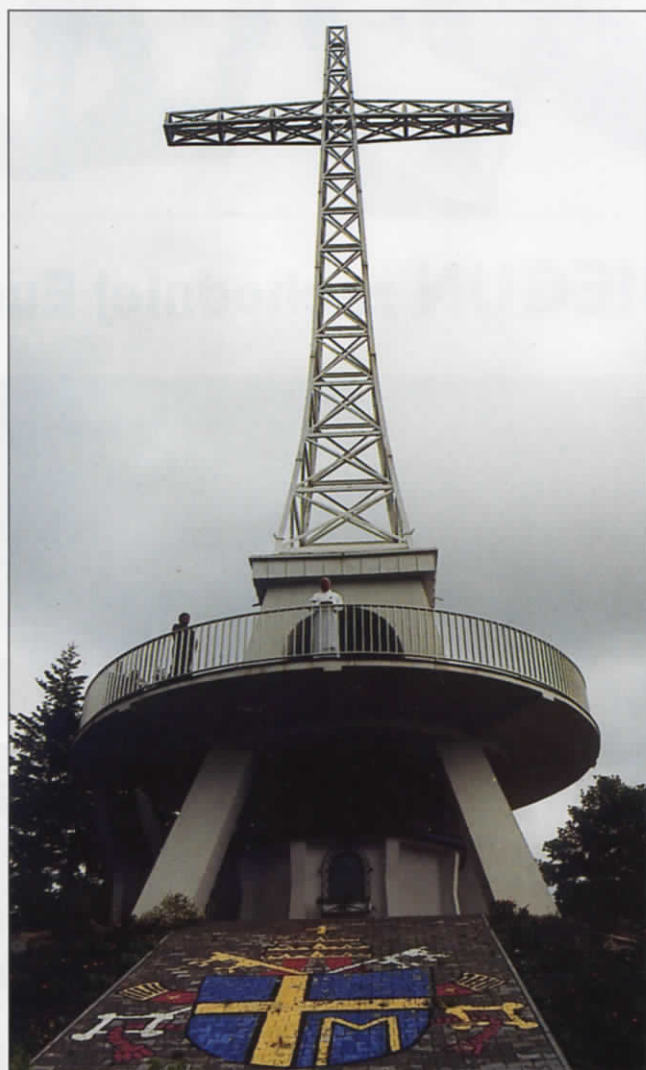


DLA MIASTA **LIMANOWA**

OJCIEC KONRAD STANISŁAW  
**HEJMO**



Fotografie: Franciszek Natanek



# Ambasador naszego miasta

## Ojciec Konrad Hejmo



Jeno pod krzyżem  
Jeno pod tym znakiem  
Polska jest Polską  
A Polak Polakiem  
A. Mackiewicz

### ZWIĄZEK LIMANOWIAN

Spółeczny Komitet Budowy Krzyża na Miejskiej Górze w Limanowej

tel. (0-18) 337-40-40, nr konta Bank Spółdzielczy o/Limanowa 17001027-88040000-73525-2700-61-2

Limanowa, dnia 27 czerwca 2000 r.

SZANOWNY PAN

KAZIMIERZ KOWAL

Przewodniczący Rady Miasta w Limanowej

ZWIĄZEK LIMANOWIAN – Spółeczny Komitet Budowy Krzyża na Miejskiej Górze w Limanowej zwraca się z prośbą o przyznanie przez Radę Miasta w Limanowej odznaki „ZASŁUŻONY DLA MIASTA LIMANOWA” dla Ojca Konrada – Stanisława HEJMO.

O. Konrad od 1979 r. jest Dyrektorem Duszpasterskiego Ośrodka dla Pielgrzymów Polskich „CORDA CORDI” w Watykanie.

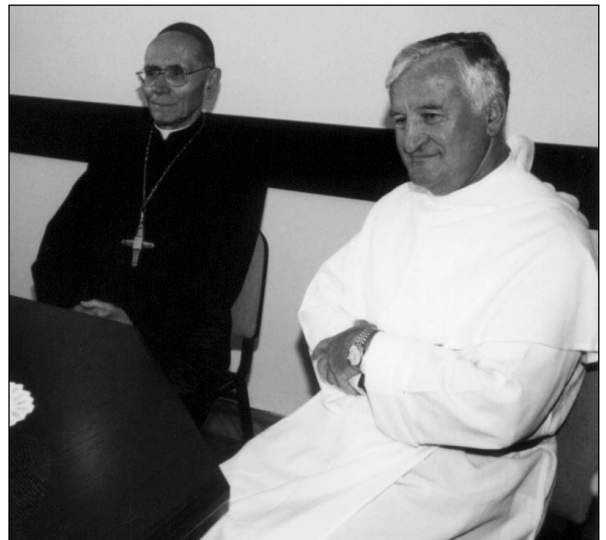
Jest naszym krajanem urodzonym w Kostrzy k/Limanowej w 1936 roku.

Pełniąc tak ważną funkcję w Watykanie, przy boku Ojca Świętego – JANA PAWŁA II, jest najlepszym ambasadorem naszego miasta i powiatu.

Do wniosku załączamy skrócony życiorys O. Konrada.

Za Spółeczny Komitet Budowy Krzyża

Przewodniczący  
Ryszard Kulma



Ojciec Konrad Hejmo z biskupem Piotrem Bednarczykiem w czasie uroczystej sesji Rady Miasta.

*O. Konrad Stanisław Hejmo urodził się w 1936 roku w Kostrzy k. Limanowej. Pochodzi z rodziny wielodzietnej: czterech braci i czterech siostry.*

*Rodzice prowadzili małe gospodarstwo rolne (3 morgi) oraz pracowali u dziedzica Romera w Jodłowniku. Szkołę powszechną prowadzoną przez zakonnice ukończył w Jodłowniku. Jedną z zakonnice - siostra Sebastiana namówiła Go, by wstąpił do małego seminarium duchownego w Lublinie. Po jego ukończeniu wyjechał do Jarosławia, a następnie do Krakowa. Święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie w 1961 roku w zakonie Dominikanów. Po wyświęceniu dłuższy czas przebywał w Poznaniu, a następnie w Gdańsku.*

*W roku 1979 Ojciec Święty Jan Paweł II ściąga Go do Watykanu i powierza Mu obowiązki dyrektora Duszpasterskiego Ośrodka dla Pielgrzymów Polskich „CORDA CORDI”. Ojciec Konrad biegle zna kilka języków w tym włoski, angielski i niemiecki. Rodzice już nie żyją, w grudniu 1981r. po wprowadzeniu stanu wojennego umiera matka (ojciec zmarł w 1948 roku). Stan wojenny spowodował iż O. Konrad nie otrzymał zezwolenia władz komunistycznych na przyjazd do Polski, aby wziąć udział w pogrzebie matki. Z rodzeństwa żyją obecnie cztery osoby: trzy siostry i jeden brat. Ojciec Konrad Hejmo bardzo sprzyja i pomaga grupom pielgrzymującym z Polski do Watykanu, a szczególnie serdecznie zajmuje się grupami z naszego miasta i powiatu. Dzięki Jego zabiegom ogromna rzesza Limanowian mogła bezpośrednio spotkać się z Ojcem Świętym - Janem Pawłem II na audiencjach indywidualnych. Dzięki Jego pomocy siostry zakonne z Włoch zamieszkały na Pasierbcu i oprócz posługi kościelnej, dodatkowo uczą młodzież języka włoskiego w Szkole Podstawowej i w Liceum Ogólnokształcącym w Łososinie Górnej.*

*O. Konrad w szczególny sposób zasługuje na miano ambasadora naszego miasta, gdyż na każdym kroku i wobec różnych osobistości przybywających na audiencje do Ojca Świętego Jana Pawła II, opowiada o swoich rodzinnych stronach, zachwalając ich walory krajoznawcze i namawiając do odwiedzania naszej Ziemi Limanowskiej. Jest to ogromna promocja miasta Limanowa. W miarę wolnego czasu odwiedza swój rodzinny kraj, w którym ma wielką rzeszę przyjaciół i znajomych. Za każdym razem odwiedza swoją siostrę Zofię Kmiecik mieszkającą w Ujanowicach.*

**Ryszard Kulma**

Na sesji Rady Miasta w dniu 28 czerwca br. został zgłoszony przez przewodniczącego Społeczny Komitetu Budowy Krzyża na Miejskiej Górze w Limanowej - radnego Ryszarda Kulmę wniosek o przyznanie odznaki „ZASŁUŻONY DLA MIASTA LIMANOWA” Dyrektorowi Duszpasterskiego Ośrodka dla Pielgrzymów Polskich „CORDA CORDI”, w Watykanie Ojcu Konradowi Stanisławowi Hejmo.

Obecni na sesji radni jednogłośnie przychyliłi się do wniosku i przyznali odznakę Ojcu Konradowi.

W dniu 18 lipca br. na uroczystej sesji Rady Miasta przyznane odznaczenie wręczył przebywającemu w Limanowej O. Konradowi - przewodniczący Rady Miasta Kazimierz Kowal. W trakcie niniejszej uroczystości delegacja limanowskiego Cechu Rzemiosł Różnych wręczyła O. Konradowi odznaczenie „Zasłużony dla Rzemiosła”. W trakcie parogodzinnego pobytu w Limanowej, oprócz udziału w sesji O. Konrad zwiedził jubileuszowy Krzyż na Miejskiej Górze.

*W roku 1979 Ojciec Święty Jan Paweł II ściąga Go do Watykanu i powierza Mu obowiązki dyrektora Duszpasterskiego Ośrodka dla Pielgrzymów Polskich „CORDA CORDI”. Ojciec Konrad biegle zna kilka języków w tym włoski, angielski i niemiecki. Rodzice już nie żyją, w grudniu 1981r. po wprowadzeniu stanu wojennego umiera matka (ojciec zmarł w 1948 roku). Stan wojenny spowodował iż O. Konrad nie otrzymał zezwolenia władz komunistycznych na przyjazd do Polski, aby wziąć udział w pogrzebie matki. Z rodzeństwa żyją obecnie cztery osoby: trzy siostry i jeden brat. Ojciec Konrad Hejmo bardzo sprzyja i pomaga grupom pielgrzymującym z Polski do Watykanu, a szczególnie serdecznie zajmuje się grupami z naszego miasta i powiatu. Dzięki Jego zabiegom ogromna rzesza Limanowian mogła bezpośrednio spotkać się z Ojcem Świętym - Janem Pawłem II na audiencjach indywidualnych. Dzięki Jego pomocy siostry zakonne z Włoch zamieszkały na Pasierbcu i oprócz posługi kościelnej, dodatkowo uczą młodzież języka włoskiego w Szkole Podstawowej i w Liceum Ogólnokształcącym w Łososinie Górnej.*

*O. Konrad w szczególny sposób zasługuje na miano ambasadora naszego miasta, gdyż na każdym kroku i wobec różnych osobistości przybywających na audiencje do Ojca Świętego Jana Pawła II, opowiada o swoich rodzinnych stronach, zachwalając ich walory krajoznawcze i namawiając do odwiedzania naszej Ziemi Limanowskiej. Jest to ogromna promocja miasta Limanowa. W miarę wolnego czasu odwiedza swój rodzinny kraj, w którym ma wielką rzeszę przyjaciół i znajomych. Za każdym razem odwiedza swoją siostrę Zofię Kmiecik mieszkającą w Ujanowicach.*

*O. Konrad w szczególny sposób zasługuje na miano ambasadora naszego miasta, gdyż na każdym kroku i wobec różnych osobistości przybywających na audiencje do Ojca Świętego Jana Pawła II, opowiada o swoich rodzinnych stronach, zachwalając ich walory krajoznawcze i namawiając do odwiedzania naszej Ziemi Limanowskiej. Jest to ogromna promocja miasta Limanowa. W miarę wolnego czasu odwiedza swój rodzinny kraj, w którym ma wielką rzeszę przyjaciół i znajomych. Za każdym razem odwiedza swoją siostrę Zofię Kmiecik mieszkającą w Ujanowicach.*



## Pierwsza rocznica poświęcenia Jubileuszowego Krzyża

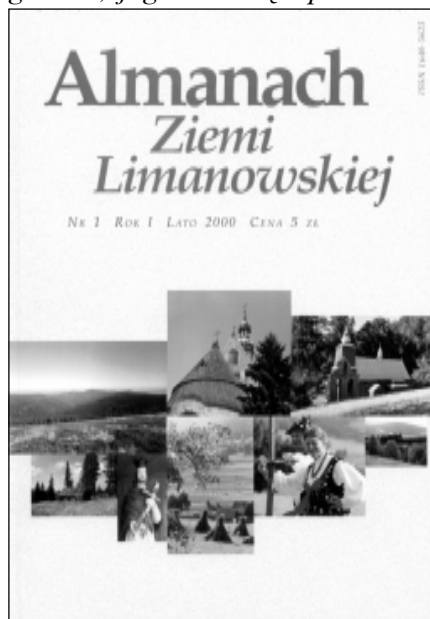
W dniu 15 sierpnia 2000 r. o godz. 17<sup>00</sup> w pierwszą rocznicę poświęcenia Jubileuszowego Krzyża została odprawiona na Miejskiej Górze u Jego podnóży uroczysta Msza Święta, w koncelebrze której licznie wzięli udział księża pod przewodnictwem ks. biskupa Piotra Bednarczyka oraz proboszcza limanowskiej parafii ks. prałata Józefa Poręby. Kaznodzieją uroczystości był ks. prałat Karol Dziubaczka. Licznie zgromadzeni wierni przybyli pod Krzyż „Drogą Krzyżową”.

Rocznicowa Msza Święta pod Jubileuszowym Krzyżem odbywać się będzie corocznie w dniu 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Reportaż związany z pierwszą rocznicą poświęcenia limanowskiego Krzyża prezentujemy na ostatniej stronie.

## Nowe czasopismo regionalne

Ukazał się długo zapowiadany pierwszy numer kwartalnika wydawanego przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej „Almanach Ziemi Limanowskiej” Lato 2000. Kwartalnik ten redaguje zespół w składzie: Jerzy Bogacz, Halina Matras, Jan Wielek, Bronisław Wrona. We wstępie tego nowego czasopisma czytamy „...*Formuła Almanachu pozwala na prezentowanie prac i wypowiedzi o bardzo różnym charakterze - od wspomnień, poprzez formy dziennikarskie i utwory literackie aż po*

*fragmenty prac naukowych. Ich wspólną cechą ma być związek z regionem, jego kulturą i problema-*



*mi...*

*„...Cykl wydawniczy związany z porami roku decyduje o tym, że pismo nie ma charakteru gazety starającej się nadążyć za bieżącymi wydarzeniami. Chcielibyśmy przyglądać się rzeczywistości z dystansu, sięgać często w przeszłość z tą myślą, by przyszłości nie dać oderwać się od korzeni. Sądzimy, że pozwoli nam to „nieść się górą nad niskością rzeczy...”*

Czego redakcja „Echa Limanowskiego” życzy pomysłodawcom tego charakteru czasopisma regionalnego.

## Muzyka ze Szwajcarii

Siódmego sierpnia w Limanowskim Domu Kultury odbył się koncert Kwartetu „Sztuka Dźwięku” z Bazylei. Kwartet smyczkowy został założony w 1996 roku. W swej dotychczasowej działalno-

ści z powodzeniem koncertował w największych miastach Szwajcarii, m.in. w Brnie, Genewie, Zurychu, Bazylei, Lucernie. W repertuarze grupy obok muzyki klasycznej pojawia się również muzyka ludowa, taneczna i rozrywkowa. W programie limanowskiego koncertu znalazły się utwory Mozarta, Mendelssohna i Dworaka. Dzięki wysokiej klasie warsztatu muzycznego kwartet spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem wśród publiczności.

Organizatorami koncertu był Gminny Zespół Użyteczności Publicznej w Limanowej oraz Limanowski Dom Kultury.

## „Echo Podhala” w Niemczech

Pracowicie spędzała ostatnie dni i tygodnie limanowska orkiestra, a właściwie Big-Band „Echo Podhala” kierowany przez prof. Ludwika Mordarskiego. Po wielu występach w kraju, uczestniczyła ona w IV Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym w Wathlingen (Niemcy). Limanowscy muzycy wystąpili w doborowym towarzystwie orkiestr z Holandii, Finlandii, Anglii, Włoch, Francji i Niemiec. Aby Festiwalowi nadać charakter europejski, organizatorzy zaplanowali równoczesne koncerty na kilku estradach. Limanowianie za swój specjalnie przygotowany program zostali nagrodzeni długotrwałymi oklaskami oraz zaproszeniem na dodatkowy koncert dla wymagającej niemieckiej publiczności. W ich repertuarze znalazły się najpopularniejsze standardy jazzowe i rockowe w nowych aranżacjach oraz napisana przez dyrygenta „Suita Pasterska”, która przyjęta została z wielkim zainteresowaniem. Wiele ciepłych słów pod swoim

adresem usłyszała solistka big-bandu Jadwiga Postrożna - obdarzona dobrymi warunkami głosowymi oraz najmłodszy muzyk, bowiem w ostatnim czasie skład został znacznie



„Echo Podhala” podczas Festiwalu Muzycznego w Wathlingen. odmłodzony o uczniów szkół podstawowych i średnich.

Oprócz wrażeń czysto artystycznych członkowie „Echa Podhala”, dzięki wspianemu i niezwykle gościnnemu burmistrzowi Wathlingen Panu Wolfgangowi Grubbe, mieli niecodzienną okazję zwiedzenia Światowej Wystawy EXPO 2000 w Hannoverze. To sam burmistrz służąc za przewodnika oprowadzał limanowskich muzyków po pawilonach, w których prezentowały swój dorobek prawie wszystkie państwa świata. Ekspozycja ta wzbudziła wśród limanowian zaciekawienie i podziw - szczególnie na wystawach państw prezentujących najnowsze osiągnięcia techniki i nauki często przekraczające ludzkie wyobrażenia. Na podobnej wystawie 8 lat temu w Sewilli (Hiszpania) występował Regionalny Zespół „Limanowianie”.

Pełni nowych, jakże wspianych wrażeń powrócili członkowie orkiestry do Limanowej, gdzie dali koncert również dla zagranicznej widowni. Wystąpili bowiem przed nauczycielami i studentami amerykańskimi pracującymi z polską młodzieżą na Obozie Językowym Fundacji Kościuszkowskiej, MEN i UNESCO.

## **Limanowa - MEN - UNESCO 2000**

Już po raz piąty limanowski Zespół Szkół Nr 1, kierowany od 10 lat przez dyr. mgr. Eugeniusza Bogacza, gościł

uczestników obozu językowego MEN - UNESCO. Jest to wielkie wyróżnienie dla tej Szkoły, bowiem w całej Polsce Fundacja Kościuszkowska z Nowego Jorku organizuje tylko sześć tego typu spotkań polskiej młodzieży z nauczycielami zza oceanu w okresie wakacji. W tym roku kadra amerykańska liczyła 17 osób, którym przyszło prowadzić zajęcia ze 103 uczennicami i uczniami z całego kraju, którzy zakwalifikowali się do Limanowej. Kierownikiem grupy z USA była Pani Suzan Klocek, która ze swym mężem - Johnem - gościła w naszym mieście trzeci raz z rzędu. Po

raz drugi natomiast przyjechał tutaj Pan Joseph Aquisto. Wszyscy oni bardzo miło wspominają pobyt w naszym mieście oraz są zachwyceni pięknem ziemi limanowskiej. Na czele polskiej kadry stała Pani mgr Maria Solska (już po raz piąty), pełniąca na co dzień funkcję z-cy dyr. Zespołu Szkół Nr 1, która miała do pomocy: zastępcę, instruktora ds. kultury i sportu oraz pięciu wychowawców grup. Wszyscy uczestnicy obozu zostali zakwaterowani w internacie skąd codziennie od poniedziałku do piątku udawali się do budynku szkolnego na lekcje języka angielskiego, które trwały od godz. 9<sup>00</sup> do 12<sup>40</sup>. Zajęcia popołudniowe organizowane były natomiast na przemian przez nauczycieli amerykańskich i polskich. Soboty i niedziele to czas na poznanie najbliższych okolic Limanowej. Była więc wycieczka autokarowa do Zakopanego i Krakowa, a także wspinanie się na Łysą Górę i „do Krzyża” skąd podziwiano uroki naszego miasta oraz zaśnieżone szczyty Tatr. Podobnie jak w poprzednich latach obchodzono uroczystie Dzień Polski i Dzień Amerykański. Właśnie na te dni przybyli przedstawiciele Fundacji Kościuszkowskiej z Nowego Jorku Państwo A. i C. Kuskovsky. Bardzo podobał im się koncert big-bandu „Echo Podhala”, prezentacje artystyczne poszczególnych grup oraz specjalnie przygotowana projekcja filmu „Pan Tadeusz”. Dzień

Amerykański upłynął natomiast pod znakiem gier i zabaw sportowych najpopularniejszych w kraju naszych gości oraz uroczystej kolacji. Podczas obozu ujawniło się wiele talentów artystycznych, jak np. Jakub Wilk - wirtuoz gitary basowej, Felicja Lamprecht - wspianą pianistka czy Jacek Rzempoluch grający pięknie na gitarze klasycznej. Nie można też nie wspomnieć o młodym poecie Danielu Dydaku, który przedstawił swoje wiersze podczas wieczorku poetycko - muzycznego. Zgodnie z tradycją obozową na zakończenie zorganizowany został koncert muzyczny w wykonaniu nauczycieli amerykańskich i polskich, podczas którego wykonano 12 najpopularniejszych w Stanach Zjednoczonych i Polsce utworów rozrywkowych. Wszyscy uczestnicy zajęć językowych otrzymali w ostatnim dniu tzw. „Graduation”, czyli dyplomy ukończenia. Miejmy nadzieję, że również w



Oboz UNESCO w Zespole Szkół Nr 1 w Limanowej.

przyszłym roku limanowski Zespół Szkół Nr 1 będzie gościł nauczycieli amerykańskich i kolejnych uczestników obozu językowego LIMANOWA - MEN - UNESCO 2001.

Wiadomości na stronach 4 i 5 przygotowali:  
Ryszard Kulma, Leszek Mordarski, Małgorzata Ociepka, Stanisław Ociepka.





# WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

## Powiat Limanowski w Małopolskim Rynku Inwestycyjnym

Pod tytułem „Powiat Limanowski - zielone centrum Małopolski” ukazała się Monografia Powiatu w Małopolskim Rynku Inwestycyjnym. MRI to tytuł czasopisma wydawanego przez Agencję Rozwoju Regionu Krakowskiego, prezentującym dorobek gospodarczy województwa małopolskiego.

W najnowszym numerze MRI, którego głównym tematem jest turystyka - jako jedna z najważniejszych dziedzin gospodarki w Małopolsce, nie mogło zabraknąć informacji o powiecie limanowskim. MRI przedstawia liczne możliwości tworzenia nowych przedsięwzięć inwestycyjnych: od pensjonatów czy niedużych hoteli, po kompleksowe zagospodarowanie najciekawszych terenów turystycznych. Możliwości te znalazły odbicie w ofercie nieruchomości. Oprócz akcentu turystycznego powiatu limanowskiego, w MRI znajduje się Powiatowa Baza Ofert Inwestycyjnych, jaką prowadzi i aktualizuje Wydział Rozwoju Gospodarczego i Infrastruktury w oparciu o współpracę z gminami. Dlatego też jak napisano we wstępie autorzy wydawnictwa polecają szczególnie „zestawienie obiektów zabytkowych, dla których poszukiwani są inwestorzy oraz bogatą i zróżnicowaną ofertę jednego z najpiękniejszych zakątków regionu Ziemi Limanowskiej”.

O tyle promocja powiatu wraz z bazą ofert inwestycyjnych w MRI poświęconym turystyce jest ważna, że najnowszy numer jest pierwszym w nowej szacie graficznej. Ponadto powiat liczyć może

na wielką promocję. Ten numer trafi nie tylko do krajowych biur pośrednictwa nieruchomości, ale znajdzie się również na stoiskach targowych w Hannoverze.

Kierując się tymi względami prowadzone są cały czas różne działania mające na celu utrzymanie w Limanowej tej ważnej placówki. Jest bardzo istotne, że w te działania bardzo aktywnie włączyli się przedstawiciele firm jak również Cech Rzemiosł w Limanowej. Niestety do dnia dzisiejszego nie mamy jeszcze jednoznacznej odpowiedzi Prezesa Głównego Urzędu Celnego. Jest jednak nadzieja na to, że nasze działania będą skuteczne. Otóż o ile w poprzednim projekcie rozporządzenia Posterunku Celnego w Limanowej był wymieniony jako przeznaczony do likwidacji, to w skierowanym obecnie do konsultacji „nasz” posterunek już nie jest wymieniany. Jednak nawet mając taką informację nie zamierzamy zaprzestać działań i już w najbliższym czasie wybieramy się do Warszawy, by tam raz jeszcze przedstawić argumenty przemawiające na rzecz utrzymania tej placówki w Limanowej.



## Ekologiczna inwestycja

## Czy będzie w Limanowej Posterunek Celnny?

Wiele firm działających na naszym terenie dokonuje odpraw celnych. Dla nich istnienie w Limanowej Posterunku Celnego jest istotnym ułatwieniem. Ten Urząd jest także potrzebny dla tych, którzy dokonują lub będą dokonywać wszelkiego rodzaju obrotu z zagranicą. Ma więc on duży wpływ na rozwój przedsiębiorczości na naszym terenie.

Dokończona została kolejna inwestycja w dziedzinie ciepłownictwa w powiecie limanowskim. We czwartek oddano do użytku nową zmodernizowaną kotłownię w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych przy ul. Z. Augusta w Limanowej.

Inwestycja ta realizowana jest zgodnie z opracowanym przez Wydział Rozwoju Gospodarczego i Infrastruktury Starostwa Powiatowego - Programem Ochrony Atmosfery na terenie powiatu limanowskiego. Program ten zakłada modernizację istniejących

systemów ciepłowniczych początkowo zbiorczych (11 kotłowni szkół ponadpodstawowych, szpitala, komendy straży pożarnej, starostwa), a w dalszej części indywidualnych. Działania te dadzą, jak zapisano w celach programowych, efekt ekologiczny tj. zmniejszą emisję substancji szkodliwych do atmosfery.

Projekt przewiduje zmniejszenie zużycia ciepła - dzięki modernizacji kotłowni węglowych na gazowe, unowocześnienie instalacji centralnego ogrzewania oraz wprowadzenie monitoringu zużycia energii cieplnej.

Zadawalającym jest fakt, iż Program Ochrony Atmosfery na terenie powiatu nie jest jedynie opracowanym i przyjętym dokumentem, a jest realizowany pomimo wielu trudności finansowych.

W ubiegłym roku, a więc już w pierwszym roku funkcjonowania powiatu, zrealizowano dwie inwestycje ekologiczne: zmodernizowano kotłownię w Zespole Szkół Nr 1 w Limanowej i budynku Starostwa. W roku bieżącym realizowane są kolejne ekologiczne inwestycje: modernizacja kotłowni w Zespole Szkół MechanicznoElektrycznych i I Liceum Ogólnokształcącym w Limanowej.

Obecnie oddawana do użytku nowa zmodernizowana kotłownia z węglowej na gazową ma moc 960 KW. Kotłownia wykonana została w oparciu o najnowsze osiągnięcia techniki grzewczej. Inwestycja trwała dwa miesiące, a oprócz modernizacji kotłowni przeprowadzono roboty budowlane, adaptacyjne, zmodernizowano ciepłą wodę użytkową, zbudowano stację redukcyjno pomiarową dla potrzeb kotłowni i przyłączy gazowe.

Inwestycja kosztowała 450 tys. zł, z czego 175 tys. zł. stanowiła dotacja Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, 25 tys. zł. dotacja Karpackiego Okręgu Zakładu Gazowniczego w Jasle (współfinansowanie stacji i przyłącza gazowego). Pozostała kwota 250 tys. zł. pochodziła z budżetu powiatu. Powiat pełnił funkcję inwestora, w imieniu którego działał Wydział Rozwoju Gospodarczego i Infrastruktury.

Modernizację kotłowni w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych, jako jedno z największych zadań w zakresie ciepłownictwa w br. w powiecie, Zarząd Powiatu powierzył w drodze przetargu jednej z limanowskich firm.

Zmodernizowana kotłownia pozwoliła na zmniejszenie emisji pyłów do atmosfery o 3,3 tony/rok, dwutlenku siarki o 2,99 tony/rok i tlenku węgla o 9,2 tony/rok.

## **Komisja Heraldyczna opiniuje Herb Powiatu Limanowskiego**

W czerwcu br. Rada Powiatu przyjęła opracowany przez Centrum Heraldyki Polskiej projekt herbu i flagi powiatu limanowskiego. Zdawałoby się więc, iż powiat ma już herb, którym może się posługiwać w sposób oficjalny. Niestety, wybrany i zaakceptowany herb musi jeszcze uzyskać pozytywną opinię Komisji Heraldycznej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Na wrzesień planowane jest posiedzenie komisji. Tuż po otrzymaniu pozytywnej decyzji Ministerstwa, herb stanowić będzie ważny element promocyjny powiatu, którym opatrzone będą flagi, pisma firmowe i wydawnictwa.

Przedstawiamy przyjęte projekty herbu i flagi powiatu wraz z ich opisami.

### **Projekt Herbu Powiatu Limanowskiego:**



*Na tarczy dwudzielnej w słup (pionowo) w polu prawym czerwonym półorzel biały ukoronowany, w polu lewym błękitnym trzy trąby złote z okuciami czarnymi.*

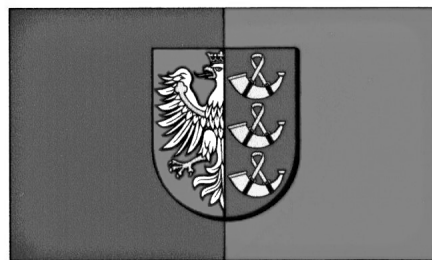
*Projekt nawiązuje do historii i tradycji tych ziem.*

*W polu prawym heraldycznie czerwonym pół orla białego (półorzel) ma*

*bezpośrednie odniesienie do historycznego herbu Małopolski – orla białego ukoronowanego ze złotą przepaską przez skrzydła (był on identyfikowany z orłem Królestwa Polskiego).*

*W polu lewym błękitnym trzy trąby złote nawiązują do herbu stolicy powiatu. Pośrednio natomiast mają odniesienie do herbu dawnych właścicieli zasłużonej dla tych ziem, znanej rodziny Jordanów. Jordanowie pieczętowali się herbem Trąby, który przedstawiał w polu srebrnym trzy trąby (myśliwskie).*

### **Projekt Flagi Powiatu Limanowskiego:**



*Na płacie prostokątnym składającym się z dwóch pasów pionowych (czerwonego i błękitnego) o jednokrotnej szerokości, w układzie równoległym, herb powiatu umieszczony centralnie. Proporcje flagi 5:8.*

### **Uzasadnienie historyczne:**

Nie ma symbolu, który historycznie powiązany byłby z dawnym powiatem. Powiat limanowski (1887-1975) nigdy nie miał własnego herbu. Do 1975 r. dla powiatu używano herbu miasta Limanowa. Tak też było w przypadku innych powiatów: powiat bocheński używał herbu miasta Bochnia, powiat myślenicki herbu miasta Myślenice, brzeski miasta Brzesko, olkuski miasta Olkusz. Tak też województwo krakowskie używało herbu miasta Krakowa. Wyjątek stanowił herb powiatu nowosądeckiego. Powiat ten posiadał własne insygnia – herb przedrozbiorowy.

Dobry element stanowi półorzel biały małopolski – nawiązanie do województwa.

Co dotyczy kolejnego elementu – trąby - jest to nawiązanie do herbu miasta Limanowa. Element ten nawiązuje do tradycji historycznych. Jordanowie herbu „Trąby” to XVI-wieczni właściciele klucza ziemskiego – ówczesnej

Limanowej – wsi podniesionej do rangi miasta oraz okolicznych wsi: Lipowe, Sowliny, Mordarka, Stara Wieś, Jabłonec. W 1520 roku dzierżawca ceł krakowskich Jordan kupił te ziemie od Słupskiego. Jordanowie byli dobrymi gospodarzami, toteż wkrótce pomyśleli o nadaniu praw miejskich Limanowej, co nastąpiło w 1565r. aktem lokacyjnym wydanym przez Zygmunta Augusta. Rodzina Jordanów herbu „Trąby” była szlachecką bardzo wpływową wówczas w Małopolsce rodziną. Jej przedstawiciele pełnili również ważne funkcje w ówczesnej Polsce. Dla Limanowej zasłużył się szczególnie Achacy Jordan, który erygował tutaj parafię (ok. 1520 r.). Jego syn Stanisław w 1565r. uzyskał od króla Zygmunta Augusta przywilej na lokację miasta Limanowa. Anna Jordanowa była fundatorką szkoły i „szpitala” – czyli przytułku dla ubogich. A więc nadanie praw miejskich Limanowej dzięki rodzinie Jordanów przyczyniło się do rozwoju najpierw miasta, potem regionu – okolicznych wsi, co pozwoliło na utworzenie w 1887r. powiatu limanowskiego.

## Nieznajomość prawa szkodzi!

Drogi konsumencie, z dużą satysfakcją zawiadamiam Cię, że od 1 lipca bieżącego roku weszły w życie przepisy ustawy z dnia 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny. Co to oznacza dla nas zwykłych zjadaczy chleba? Otóż dużo, gdyż ustawa reguluje w sposób bardzo korzystny dla nas konsumentów dwa coraz bardziej rozpowszechnione, sposoby zawierania umów tzn. umowy zawierane poza lokalem przedsiębiorstwa oraz umowy zawierane na odległość. Któż z nas chociaż raz w życiu nie rozczarował się z powodu produktu kupionego w sprzedaży wysyłkowej np. piękna sukienka, która na zdjęciu w katalogu wyglądała jak marzenie w rzeczywistości reprezentowała się dużo skromniej. Podobnie np. gamki zakupione po „okazyjnej cenie” od przygodnego

sprzedawcy okazały się być bardziej przydatne do robienia babek w piasku przez nasze dzieci niż do gotowania w nich czegokolwiek. Tego typu rozczarowania nie zostają oszczędzone nikomu z nas. Pół biedy jeszcze o ile sprzedawca lub producent zastrzegł nam prawo zwrotu produktu, niestety nie zawsze się tak się zdarzało.

Nowe prawo nakłada na sprzedawcę (także na usługodawcę) obowiązek okazania przed zawarciem umowy poza lokalem przedsiębiorstwa dokumentu potwierdzającego prowadzenie działalności gospodarczej oraz dokumentu tożsamości. Ponadto sprzedawca (także usługodawca) jest zobowiązany przed zawarciem umowy na piśmie poinformować konsumenta o prawie odstąpienia od umowy w terminie 10 dni od jej zawarcia oraz wręczyć wzór oświadczenia o odstąpieniu, z oznaczeniem swojego imienia i nazwiska oraz miejscem zamieszkania (w przypadku spółki siedziby). Obowiązany jest także wręczyć konsumentowi pisemne potwierdzenie zawarcia umowy, stwierdzające jej datę i rodzaj oraz przedmiot świadczenia i cenę. Przepisu tego nie stosuje się jednak w przypadku powszechnie zawieranych umów w drobnych bieżących sprawach życia codziennego, o wartości przedmiotu umowy do równowartości 10 EURO, co w przeliczeniu na złotówki wynosi ok. 41 PLN oraz w przypadku np. umowy o prace budowlane, umów dotyczących nieruchomości, ubezpieczenia, usług inwestycyjnych.

Co te nowe przepisy oznaczają dla nas w praktyce? Otóż od 1 lipca bieżącego roku kupując produkt od sprzedawcy na targowisku lub prowadzącego sprzedaż obwoźną powinniśmy otrzymać wyżej wymienione informacje oraz dokumenty. Co w przypadku jeżeli tak się nie stanie? Otóż nie okazanie dokumentu tożsamości oraz dokumentu potwierdzającego prowadzenie działalności gospodarczej jest wykroczeniem zagrożonym karą grzywny. Ponadto w przypadku nie powiadomienia konsumenta na piśmie o prawie odstąpienia od umowy, termin 10 dniowy ulega przedłużeniu nawet do 3 miesięcy. Zauważyć ponadto należy, że prawo odstąpienia od umowy prawo, z którego

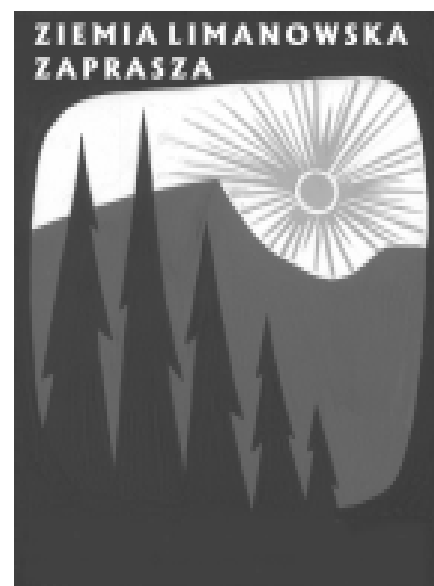
korzystać możemy bez podania przyczyny, a więc nawet wtedy, gdy kupiona przez nas rzecz nie ma wady fizycznej ani prawnej, równoległe przysługuje nam oczywiście również prawo reklamowania kupionej rzeczy z tytułu istniejącej wady fizycznej lub prawnej. W tym zakresie obowiązujące dotychczas zasady i terminy nie zmieniły się. Przepisy dotyczące zawierania umów na odległość będą przedmiotem kolejnego artykułu.

Na koniec chciałabym stwierdzić, że i w tym przypadku łacińska paremia „ingorantia iuris nocet” co w tłumaczeniu na język polski oznacza „nieznajomość prawa szkodzi” będzie miała spore zastosowania. Nie sposób bowiem postawić przy każdym sprzedawcy sprzedającemu na targowisku lub prowadzącemu sprzedaż obwoźną osoby pilnującej przestrzegania przepisów tej ustawy. Na cóż więc przyda się nam przepis i nawet idąca za nim sankcja karna o ile nie zdobędziemy chociażby minimum informacji o sprzedawcy tzn. jego adres i miejsce zamieszkania oraz rachunek potwierdzający dokonanie zakupu.

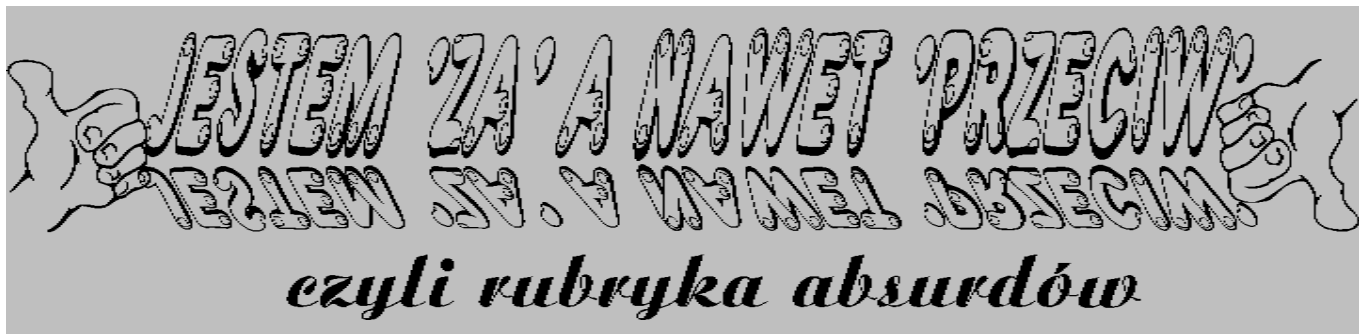
Udanych zakupów życzy Rzecznik Konsumentów **Agnieszka Biernat**

*PS. Powiatowy Rzecznik Konsumentów udziela bezpłatnie porad w zakresie uprawnień konsumenckich (Starostwo Powiatowe pok. nr 18).*

*(Dokończenie na stronie 10)*







## Zmienić prezesa

Od dobrych paru lat nie mieszkam już w Limanowej. Jednak nawet gdy nie przyjeżdżam tutaj zbyt często, to zawsze interesuję się żywo tym, co się w moim mieście dzieje. Szczególnie pytam zawsze co słychać u piłkarzy w Limanovii. Nic dziwnego, gdyż w tym klubie spędziłem parę ładnych lat. Pewnie nie tylko mnie dziwi co w tym klubie robi mający ciągle dziwne pomysły jego prezes Stanisław Strug. Jego postawa spowodowała, że od klubu odsunęli się nie tylko wszyscy byli zawodnicy ale również Ci, których można było uważać za prawdziwych i wypróbowanych przyjaciół. Do tego dodać należy Jego, delikatnie mówiąc, dziwne pomysły dotyczące prowadzenia polityki klubowej. Na przykład nie tak dawno wymyślił on drużynę dziewcząt i oddał ją do prowadzenia słusarzowi. Trudno się dziwić, że ta ekipa przegrała wszystko co można było przegrać i się rozpadła. No dobrze, ale czy ktoś policzył, ile ta fanaberia prezesa kosztowała klub? Teraz natomiast dowiadujemy się, że prezes zwolnił ostatniego w miarę dobrego trenera i pierwszą drużynę piłki nożnej objął ten sam wyżej wspomniany słusarz. Piszę „objął”, bo znając kwalifikacje i możliwości tego pana trudno jest mi napisać, że został trenerem, bo trener powinien znać się na prowadzeniu drużyny. W związku z tym stało się to, co się stać musiało - po prostu rozpadła się drużyna seniorów. Teraz gra więc w lidze drużyna złożona głównie z juniorów. Jaki będzie tego efekt - nietrudno jest przewidzieć. Boję się natomiast także o to, żeby w tej przecież ostrej ligowej walce naszych juniorów z doświadczonymi i ogranyymi drużynami seniorów nie nabawiło się kontuzji zbyt wielu dobrze zapowiadających się młodych piłkarzy.

Zanim więc w Limanovii nie pozostanie ani jeden sprawny piłkarz, może by tak pomyśleć o zmianie prezesa. Wspólne działanie dało radę nawet panu Dziurówiczowi z PZPN, więc może tak właśnie trzeba i w tym przypadku. Pamiętajcie, że gdy trzeba będzie, to ja i paru moich kolegów przyjedziemy by Was poprzeć. My tego pana dobrze znamy.

\*\*\*

## Międzynarodowa Kompromitacja

Byłem jednym z uczestników wyjazdu do Niemiec do zaprzyjaźnionej z Limanową gminy Wathliengen. Zdumiało mnie tam wiele rzeczy, ale jednak najbardziej fakt, że wysoki funkcjonariusz miejski (kobieta) ośmielił się na oficjalnym spotkaniu stwierdzić, że nie lubi Niemców. Co ciekawsze takie samo zdanie zaprezentowała jej córka, która występowała tam w roli tłumacza. Te pożałowania godne wystąpienia spowodowały olbrzymi zgrzyt i o mało nie doszło nawet do zerwania współpracy pomiędzy Wathliengen a Limanową. By tak się nie stało Burmistrz Wathliengen osobiście musiał przeproszać swoich współpracowników i wyjaśniać ten incydent. W każdym razie spowodowało to wiele zamieszania i pozostawiło duży niesmak wśród osób mocno zaangażowanych we współpracę z Limanową.

Ja rozumiem, że ktoś kogoś może nie lubić ale wobec tego po co do niego jedzie i to w dodatku na jego koszt. Nie chcę natomiast komentować postawy tej pani jako funkcjonariusza miasta, bo jest ona fatalna. No chyba, że stanowisko władz miasta jest takie samo.

## „Gdzie są place z tamtych lat...”

Okazuje się, że w Limanowej nie ma placu zabaw z prawdziwego zdarzenia. Jakaś namiastka placu znajduje się co prawda w parku, ale na osiedlach mieszkaniowych czekają na dzieci jakieś zdezelowane wspomnienia huśtawek i zjeżdżalni. O piaskownicach już nie wspomnę, bo one służą obecnie przede wszystkim pieskom, ku radości właścicieli czworonogów. A że piasek od wielu lat nie jest wymieniany, tak więc przybłokowe piaskownice stanowią wspaniałe siedlisko wszelkich zarazków. A „miasteczko komunikacyjne”? To już tylko marzenie. Gdzież więc mają spędzać wolny czas nasi milusińscy? Placu zabaw nie ma, przed blokiem nie wolno, bo trawnik i kwiatki, za blokiem też nie wolno, bo „ogródki”. Cóż więc pozostaje? Szczerze mówiąc niewiele. Może by tak nasi kochani radni zatroszczyli się o dzieci i pomogli zdesperowanym rodzicom zorganizować przynajmniej kilka miejsc, gdzie dzieci mogłyby pohuścić się na huśtawce, zjechać na zjeżdżalni, zawirować na karuzeli, czy poszukać „skarbów” w piaskownicy. Krótko mówiąc takich miejsc, na których dzieci mogłyby czuć się szczęśliwie.

\*\*\*

## Dziwne reklamy

Czyż nie są piękne kamieniczki wokół naszego rynku? Nabraly nowego blasku, są odnowione. A po ilości i bylejakości reklam na ich frontach, Kargul z Pawlakiem rzekliby, że mamy demokrację. Może ktoś z urzędu zająłby się upiększeniem naszego miasta. Mamy tylu zdolnych architektów, którzy wiele mogliby podpowiedzieć, bo demokracja demokracją, ale porządek być musi.



## Bicie swoistych rekordów

Cisza nocna nie dla wszystkich znaczy to samo. Część mieszkańców naszego miasta myśli, że po 22<sup>00</sup> pustoszeją ulice, robi się błogo i cicho, miasto powoli zapada w sen. Otóż nie! Dla niektórych pustoszące ulice to wyzwanie do bicia swoistych rekordów. Niedowartościowani „kierowcy” dosiadają swoich szalejących maszyn i próbują zmieścić się w wąskich uliczkach naszego miasta skręcając w nie z coraz większą prędkością, często pod bardzo ostrym kątem. Co tam ryk silników i sen niektórych, co tam znaki drogowe, najwyżej trochę przygnie się je do ziemi, przesunie się jakaś donicę na sam środek jezdni, przy okazji „zrobi się” dwupasmówkę. Myślę, że w ten sposób kierowcy bez klasy, gonią klasę swoich samochodów. Sądzę, że „ci nocni” kierowcy wzbudzą zainteresowanie albo policji albo Auto Moto Clubu. Oby nie za późno.

\*\*\*

## Godne naśladowania

Pięknieje rynek naszego miasta. Szczególnie cieszy odnowiony dach budynku Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu z charakterystycznymi dachówkami i pięknie odnowionymi kominami. Niepokoi mnie tylko jeden komin, ten kopący od jesieni do wiosny; jest za niski, wyrzuca kłęby dymu na cały rynek i okoliczne bloki spółdzielcze przez długie noce zimowe, jest jednym z ostatnich w centrum miasta.

Może za przykładem Spółdzielni Mieszkaniowej, RSZ i Zbytu zamieni ogrzewanie swoich budynków z węglowego na gazowe? Mieszkańcy Centrum czekają na to z niecierpliwością!!



## WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

(Dokończenie ze strony 8)

### Ciekawa inicjatywa

Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu na usługi doradcze i konsultacyjne zarówno dla przedsiębiorców jak i osób zamierzających rozpocząć działalność gospodarczą, Starostwo Powiatowe w Limanowej w ramach powołanego Centrum Informacji i Rozwoju pozyskuje informacje i je rozpowszechnia. Celem pomocy dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw\* Starostwo nawiązało ścisłą współpracę z nowo powstałym przy Agencji Rozwoju Regionu Krakowskiego - Punktem Konsultacyjno-Doradczym dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw. Punkt ten jest finansowany przez Ministerstwo Gospodarki w ramach realizacji dokumentu pt.: „Kierunki działań Rządu wobec małych i średnich przedsiębiorstw do 2002 r.”, toteż konsultacje i udzielane doradztwo są bezpłatne.

Punkt Konsultacyjno-Doradczy świadczy usługi w zakresie:

- Prostyh usług doradczych i informacyjnych związanych z administracyjno-prawnymi aspektami prowadzenia działalności gospodarczej (tzw. pakiety „start-up”) oraz zarządzaniem przedsiębiorstwem - porady z dziedziny prawa, marketingu, finansów i podatków oraz produkcji.

- Informacji nt. możliwości i zasad użytkowania bardziej złożonych, wymagających od specjalisty większego zaangażowania czasowego, (odpłatnych lub częściowo odpłatnych) usług dostępnych w sieci ośrodków KSU oraz usług oferowanych przez instytucje spoza sieci KSU.

- Informacji o dostępnej na rynku ofercie finansowania zewnętrznego. Informacje te dotyczą głównie oferty banków skierowanej do sektora MSP oraz innych instytucji finansowych, firm leasingowych, funduszy poręczeniowych, pożyczkowych i kapitałowych.

Punkt konsultacyjny działa w Krakowie przy Agencji Rozwoju. Aby ułatwić dostęp małym i średnim przedsiębiorstwom do usług konsultacyjnych, Starostwo w ramach nawiązanej współpracy będzie gościło doradców - konsultantów w ramach zgłaszanych zapotrzebowań.

Zapotrzebowania tematyczne na informacje i doradztwo, zgłaszać można osobiście lub telefonicznie w Centrum Informacji i Rozwoju, działającym przy Wydziale Rozwoju Gospodarczego i Infrastruktury Starostwa Powiatowego, osoba: Jolanta Papież pokój nr 4, tel. 337-53-60 wew. 121.

Po zebraniu 10-15 zapotrzebowań na usługi doradczo-konsultacyjne fachowców w dziedzinie przedsiębiorczości, wyznaczane będą terminy i organizowane spotkania.

Wyrażamy nadzieję, iż wyjście z pomocą dla firm jest ciekawą inicjatywą, dzięki której udzielane będą bezpłatne porady, likwidowane wątpliwości, jak też przekazywane w sposób najrzetelniejszy, najnowsze informacje.

*\*za przedsiębiorstwa małe uważa się przedsiębiorstwa, które w poprzednim roku obrotowym zatrudniały poniżej 50 pracowników oraz osiągnęły przychód netto ze sprzedaży towarów, wyrobów, usług i operacji finansowych nie przekraczający 7 mln euro lub suma aktywów ich bilansu nie przekroczyła 5 mln euro, za przedsiębiorstwa średnie uważa się te przedsiębiorstwa, które w poprzednim roku obrotowym zatrudniały poniżej 250 osób oraz osiągnęły przychód netto ze sprzedaży towarów, wyrobów, usług i operacji finansowych nie przekraczający 40 mln euro lub suma aktywów ich bilansu nie przekroczyła 27 mln euro.)*

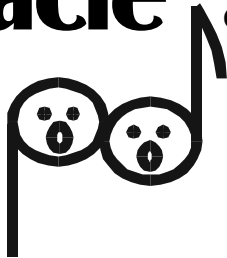
Wiadomości ze Starostwa przygotował:  
**Roman Duchnik**



# „Cudze chwalicie, swego nie znacie” cz. V

„bo pieśń rodzi i pieśń wskrzesza,  
pieśń moc daje, pieśń ocala...”

Jerzy Żuławski



Koncertem 06 stycznia w Święto Objawienia Pańskiego, śpiewem kolęd wraz z innymi zespołami parafialnymi w czasie pożegnania żłóbka chór przywitał rok 1995.



Chór w czasie zwiedzania Wathlingen.

W nocy z 1 na 2 lutego Mszą Świętą odprawioną przez ks. prałata Józefa Porębę i ks. Artura Ważnego chór rozpoczął pierwsze tournée koncertowe po Niemczech i Francji. Droga wiodła przez Wathlingen, gdzie miejscowy burmistrz pan Wolfgang Grube z żoną Teresą (Polką z pochodzenia) z wielką serdecznością zorganizowali pobyt chłopców z Limanowej. Mieli oni możliwość zwiedzenia całej gminy Wathlingen, miejscowej szkoły oraz pobliskiego miasta Celle. Dzień zakończył się koncertem w Nienhagen.

Aplauz słuchaczy, zainteresowanie miejscowych dziennikarzy, łzy wzruszenia w oczach miejscowej Polonii dodawały chłopcom skrzydeł. Burza oklasków zerwała się po wykonaniu „Ego sum pastor bonus” Wojciecha z Szamotuł. Po koncercie zostały przekazane listy intencyjne od burmistrza Limanowej i tak rozpoczęła się współpraca pomiędzy Limanową i Wathlingen. Podziw dla umiejętności wokalnych a także dyscyplina chórzystów zjednały sobie serca gospodarzy.

Następnego dnia w godzinach wieczornych dotarli do La' Ferte pod Paryżem, gdzie czekały na nich noclegi u sióstr zakonnych. Na następny dzień czekało ich wiele przeżyć religijno - muzycznych i Paryż. Już o godzinie 10<sup>00</sup> przybyli do Paryża do parafii Św. Genowefy w XVI dzielnicy. Przyjmował ich niezwykle serdecznie proboszcz tej parafii ks. Zdzisław Karoń. Po Mszy Świętej i krótkim koncercie chłopcy udali się metrem do centrum miasta.

Zwiedzili centrum miasta z pośpiechem i udali się do Kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny na rue Saint Honore. Tam czekał na nich ks. Antoni Myjak - proboszcz parafii polskiej w Paryżu. Jego życzliwość sprawiła, że chórzysci mieli możliwość znaleźć się w Paryżu.



W Paryżu.

W tych dniach przebywał w Paryżu na wizytacji duszpasterskiej ks. Kardynał Józef Glemp Prymas Polski. Po południu na Mszy Świętej, której przewodniczył ks. Prymas zgromadziło się wielu Polaków z Paryża i okolic. Po mszy oraz koncercie zmęczeni chłopcy udali się na noclegi. Nazajutrz w towarzystwie ks. Biernata podziwiali Katedrę Notre Dame, odwiedzili Kaplicę Cudownego Medalika, Kościół z relikwiami Św. Wincentego A'Paulo, Kościół Św. Marii Magdaleny, Wieżę Eiffla i Pola Elizejskie.

Po powrocie do Limanowej chłopcy rozpoczęli intensywne przygotowania do Wielkiego Postu. Chór śpiewał w każdą niedzielę wielkopostną. Tradycyjnie ubogacili liturgię Wielkiego Czwartku. W rocznicę Konstytucji 3 Maja Rotą rozpoczęła się Msza Święta za Ojczyznę.

Od 31 lipca do 13 sierpnia odbył się obóz szkoleniowy w Skawinie, na którym z żalem pożegnano opiekuna chóru ks. Artura Ważnego. W drugim tygodniu obozu przyjechała pani Renata Czaja, która od tej pory służy pomocą przy pracy z chórem

2 września chór brał udział w inauguracji działalności Katolickiego Zespołu Szkół im. Jana Pawła II przy parafii Św. Ap. Szymona i Judy Tadeusza w Skawinie. Nowym opiekunem chóru zostaje mianowany ks. Marek Kluz.

We wrześniu chór po raz pierwszy uczestniczył w procesji do Kaplicy w Mordarce a 07 października śpiewał podczas Mszy Św. poprzedzającej Różaniec Fatimski w obecności Nuncjusza Stolicy Apostolskiej ks. Józefa Kowalczyka.

28 października śpiewał na Mszy Św. i uroczystości w Szkole Podstawowej Nr 1 z okazji 400-lecia Szkolnictwa Podstawowego na Ziemi Limanowskiej.

W grudniu, jak co roku, uczestniczył w obchodach rocznicy wprowadzenia Stanu Wojennego w Polsce w 1981 r. Również w grudniu parafię limanowską nawiedziła figura Matki Bożej Fatimskiej. Chór śpiewał podczas przywitania Fatimskiej Pani.

c.d.n.

Marian Wójtowicz

# Zabić nudę sportem



**Kazimierz Goliński jest sportowcem trenującym na wózku, ale nie zawsze tak było. Od najmłodszych lat towarzyszyła mu pasja sportu. Na początku trenował karate. W wieku 17-nastu lat uległ wypadkowi. Dziś dwudziestoczteroletni Kazek porusza się na wózku inwalidzkim, jednak nadal aktywnie zajmuje się sportem. Jego dyscypliny to: pchnięcie kulą, rzut oszczepem oraz rzut dyskiem. Najlepszy wynik osiągnął w 1999 roku zdobywając brązowy medal w rzucie dyskiem na Mistrzostwach Polski Niepełnosprawnych.**



**Danuta Bednarczyk**

Mistrzostwa Polski Osób Niepełnosprawnych - Siedlce 1998 rok.  
Na środku - Kazimierz Goliński.

*Danka Bednarczyk – Od dzieciństwa interesował Cię sport. Skąd wzięło się w Tobie to silne zaangażowanie, które trwa do dziś?*

Kazek Goliński: - Kiedy miałem 3 lata, moi bracia zaczęli trenować karate i ja w takim środowisku zostałem wychowany. Ja też od czternastego roku życia trenowałem karate, aż do siedemnastego, a później uległem wypadkowi. Od roku 1997 zacząłem jeździć na Mistrzostwa Polski Niepełnosprawnych i zgrupowania; zacząłem znów zajmować się sportem i tak to trwa do dnia dzisiejszego.

*D.B. – Jak i gdzie teraz trenujesz?*

K.G. – Nie mam możliwości dojazdu na treningi, w związku z czym robię je sobie sam koło domu, a kiedy jest ładna pogoda jeżdżę po rzece i po prostu rzucam kamieniami.

*D.B. – Co było przyczyną powrotu po wypadku do sportu; Twoja dusza sportowca, czy może ingerencja innych osób?*

K.G. – Może niekoniecznie dusza sportowca. Robię wszystko dla zabicia czasu. Mnie akurat wciągnęli w ten sport koledzy, których znałem jeszcze kiedy chodziłem – przed wypadkiem. Oni trenowali od kilku lat w klubie sportowym „Start” Nowy Sącz, to oni mnie w to wprowadzili.

*D.B. – Obecnie przygotowujesz się do Mistrzostw Polski Niepełnosprawnych w Białymstoku. Jakie wiążesz z nimi nadzieje?*

K.G. – Ja dzisiaj nadzieje mogę mieć wielkie, ale zawsze boję się dojazdu na zawody. Jest to spora odległość, a mnie podróż bardzo męczy. W miarę możliwości chciałbym poprawić wynik zeszłoroczny i stawać się z roku na rok coraz lepszym.

*D.B. – Jak oceniasz przystosowanie miasta Limanowej oraz Tymbarku do Twoich potrzeb?*

K.G. – Limanowa jest przystosowana, jest pod tym względem bardzo ładnie, ale Tymbark jest kompletnie nieprzystosowany! Tam nie ma nic!

*D.B. – Na jakie przeszkody napotykasz, gdy musisz „pójść” i coś załatwić?*

K.G. – W Tymbarku mamy Ośrodek Zdrowia nieprzystosowany. Kiedy muszę podbić jakąś receptę lub wykupić lekarstwa, jadę z bratem albo wysyłam kogoś z domu, bo sam nie jestem w stanie tam dojechać, nie mam takiej możliwości. Natomiast w szpitalu w Limanowej, w starostwie, w PCPR czy innych urzędach wszystko sam sobie załatwiam. Najgorszy jest jednak dojazd, gdyż nie mam własnego samochodu, a brat nie zawsze jest

w domu, on też ma własne sprawy.

*D.B. – Co byś zmienił, gdyby to od Ciebie zależało, w przystosowaniu Limanowej dla potrzeb niepełnosprawnych?*

K.G. – Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Zmieniłbym jedną rzecz na pewno: nie ma autobusów, ani innej komunikacji miejskiej dostępnej dla nas. I tylko tyle bym zmienił.

*D.B. – Od zeszłego roku trwa w Polsce kampania na rzecz zmniejszania liczby wypadków samochodowych. Pojawiają się w mediach głosy, że jest ona za ostra i nazbyt mocna w swoim wyrazie. Jakie są twoje odczucia w tej kwestii?*

K.G. – Nic tutaj nie jest zbyt mocne. Jedną jest na to recepta: trzeba jeździć powoli i uważać na wszystko. Z nieodpowiedzialnością trzeba po prostu walczyć, bo jeżeli ktoś nie wyrządzi krzywdy samemu sobie, to może wyrządzić ją komuś innemu.

*D.B. – Jakie są twoje plany na najbliższą przyszłość?*

K.G. – Chciałbym dostać pożyczkę na samochód z PFRON-u (Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych) a od września mam nadzieję podjąć pracę u p. Szumańskiej.

*D.B. – Życzę pomyślności w realizacji tych planów i dziękuję bardzo za rozmowę.*

W dniu 31 lipca 2000r. do Sanktuarium M. B. Bolesnej w Limanowej przybyła wraz z swoimi wychowawcami ok. 60 osobowa grupa dzieci polskich z Litwy i Ukrainy (Odesa), które przebywały, na trzy tygodniowym turnusie „Wakacje z Bogiem” w Gośtwicy gm. Podegrodzie. Pielgrzymce przewodniczył Prezes Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży ze Środowisk Polonijnych w Warszawie - ks. Stanisław Janik - pallotyn. Wszak dzieci pochodzą z tych środowisk na Litwie i Ukrainie, gdzie swoją działalność misyjną prowadzą księża pallotyni. Przy okazji przypomnę, że i z naszej parafii wywodzi się dwóch pallotynów: ks. Jerzy Limanówka i ks. Andrzej Zelek.

## Pielgrzymka dzieci polonijnych

Z „Wakacji z Bogiem” korzystają dzieci polonijne w wieku od 7 do 16 lat, a „Stowarzyszenie”, które organizuje te wakacje od kilku już lat opiera się głównie na pomocy ofiarodawców z pow. nowosądeckiego i limanowskiego.

W naszym powiecie do tej pory pomoc tę świadczą:

- Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Limanowej,
- Tymbarskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tymbarku,
- Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjno Usługowe „IMA” w Limanowej,
- Firma Produkcyjno Handlowa Marii i Zbigniewa Szubrytów w Starej Wsi,
- Masarnia w Biczycach Dolnych,
- Firma Produkcji lodów „Koral” w Limanowej,
- Właściciele sklepów spożywczych Państwo H i G Wygodowie w Limanowej,
- Właściciele sklepu „Uniwersam” państwo Piechurów w Limanowej,
- Pani Władysława Kasprzyk w Limanowej, służąca zbiórką używanej odzieży.

Pragnę przy tej okazji z upoważnienia i w imieniu Prezesa „Stowarzyszenia” ks. St. Janika, od dzieci polonijnych jak i od siebie przekazać Właścicielom w.w. firm jak najserdeczniejsze podziękowania.

To m. in. dzięki Wam na twarzyczkach często mizernych i smutnych dzieci polskich z Litwy i Ukrainy pojawił się niejedyn raz wdzięczny uśmiech zadowolenia i radości.

Tyle od strony informacyjnej. Pragnę jednak zwrócić moją uwagę na inny, nieco głębszy aspekt sprawy.

Mając od 4 lat styczność z tamtą młodzieżą nie mogę nie podzielić się moimi spostrzeżeniami. Za przykład wezmę chociażby tylko dwa ostatnie spotkania z tą wspaniałą młodzieżą (z kilku turnusów) w limanowskim Sanktuarium, a potwierdzą to na pewno ci parafianie, którzy uczestniczyli z nią we wspólnej Mszy św. w dniu 31 sierpnia o godz. 11-tej, że takiego duchowego skupienia w czasie spełnianej Ofiary Ołtarza, a potem wyrażonego w pieśniach religijno-patriotycznych - głębokiego wewnętrznego przeżycia, mogłoby pozazdrościć wiele młodych dziewcząt i chłopców z Limanowej i nie tylko.

Wystarczy wspomnieć moment, kiedy grupa dzieci niosła w rękach zapalone znicze, by ułożyć z nich na posadzce świątyni płonący krzyż dla przypomnienia losu Ofiar Katynia. Kto uważnie patrzył na wyraz twarzyczek tych dzieci i ich jakże głęboki ukłon przy składaniu zniczy - nie mógł nie zauważyć religijno-patriotycznego wzruszenia.

Z rozmów z dziećmi i ich wychowawcami, co wyraził również słabo jeszcze mówiący po polsku młody kleryk Boguś (tak się do niego zwracano), mogliśmy się dowiedzieć, jak bardzo ta młodzież pragnie poznać historię Polski, jej kulturę i obyczaje, po to, aby coś więcej wiedzieć o swoich korzeniach. Pragnie ona również uczyć się ojczystego języka i pieśni.

Dzieci podziwiała architekturę Bazyliki, oczarowane były również pięknem jej wnętrza jak i krajobrazem Limanowej z monumentalnym krzyżem na Miejskiej Górze. W tym miejscu pragnę gorąco podziękować

pani mgr Aleksandrze Dudek za przekazanie dzieciom wielu ciekawych informacji dot. historii Bazyliki, parafialnego muzeum i samej Limanowej.

Serdeczne podziękowanie pragnę złożyć księdzu dziekanowi Józefowi Porębie, ks. prałatowi dr. K. Dziubacze za ciepłe słowa powitania, skierowane do dzieci i młodzieży polonijnej, które przybyły tutaj jako młodzi pielgrzymi. Chcę także podziękować księżom: tj. ks. Burdowski i ks. Stabrawie m. in. za zorganizowanie posiłku dla tych dzieci przy parafialnej kuchni „Caritas”. Bardzo dziękuję studentkom KUL w Lublinie za serdeczne zaopiekowanie się turnusem. Również gorąco dziękuję miłej dziennikarce z Radia Echo za wywiad, dzięki któremu mieszkańcy Limanowej mogli dowiedzieć się o pamiętnym dla młodzieży polonijnej pielgrzymkowym pobycie w naszym miasteczku.

Na koniec wspomnę jeszcze o spontanicznym goście ze strony parafian, który świadczy o celowości pomocy na rzecz dzieci polskich z Litwy i Ukrainy. Tu trochę niedyskretnie ujawnię, że do koszyczka z ofiarami sypały się tym razem nie bilonowe lecz papierkowe datki.

Raz jeszcze w imieniu Prezesa „Stowarzyszenia” ks. St. Janika i w swoim własnym składam Wszystkim serdeczne Bóg zapłać!

Kazimiera Frączek





# „W góry, w góry miły bracie...”

## Mogielica 1170 m n.p.m.



Mogielica widziana z Limanowej.

(fot. B. Bubula)

I wreszcie doszliśmy na najwyższy szczyt Beskidu Wyspowego. Na początku jedna uwaga: czasem spotyka się błędną nazwę „Mogielnica”. Taki napis przez wiele lat straszył na restauracji w Jurkowie - wsi położonej pod samą górą.

Wznosi się 600-700 metrów ponad otaczające ją doliny. A są to doliny potoków, które tworzą ważniejsze rzeki naszego regionu. Od południa są to dopływy rzeki Kamienicy, a od północy źródłowe potoki Jurkówki, która poniżej Dobrej przyjmuje nazwę Łososina. Również pod Mogielicą ma swoje źródła Czarna Rzeka – dopływ Słopniczanki.

Zbocza południowe i północne są bardzo strome, a porastał je las bukowo-jodłowo-świerkowy o cechach pierwotnej puszczy.



Zachód słońca nad Mogielicą - widok z przeł. Słopnickiej. (fot. B. Bubula)

Po wybudowaniu przez nadleśnictwo zboczami masywu Mogielicy dróg, las został bardzo mocno przetrzebiony w latach 70-tych i 80-tych.

Na osi wschód-zachód Mogielica tworzy długie ramię. W jedną stronę ciągnie się przez Cichoń, Ostrą aż do Łukowicy. Są tutaj dwie wyraźne przełęcze – Słopnicka (786m) i między Ostrą a Cichoniem (800m).

Przez Przeł. Słopnicką prowadzi stara droga z Kamienicy przez Zalesie do Słopnic zbudowana jeszcze w XIX wieku z inicjatywy ówczesnego właściciela Kamienicy Maksymiliana Marszałkowicza. Jeszcze dzisiaj z przełęczy w kierunku Słopnic duże fragmenty tej drogi bardzo dobrze się trzymają, opierając się powodziom i nadal pełniąc swoją rolę. Budowa tej drogi była pierwszą inwestycją drogową powstałego wtedy powiatu limanowskiego.

W kierunku zachodnim ciągnie się długie ramię przez Krzystanów, Jasień, Kobylicę, Ostrą ku Mszanie Górnej. Z tej strony Mogielicę od masywu Jasienia (1052m) oddziela przełęcz pod Krzystanowem, przez którą przechodzi szesnastoletnia droga leśna ze Szczawy do Pólrzeczek.

Mogielicę od Łopienia (951m) oddziela Przełęcz Chyszówki (700m), którą w 1938r. nazwano Przełęczą Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego na pamiątkę bitwy jaką z oddziałem rosyjskim stoczyli legionści w listopadzie 1914r. pod wodzą Rydza, wtedy jeszcze porucznika. W 1928 roku postawiono tutaj krzyż, a w 1938r. pomnik-obelisk upamiętniający te wydarzenia. E. Rydz-Śmigły wtedy był już Wodzem Naczelnym Wojska Polskiego.



Pomnik obelisk na przełęczy Chyszówki.

(fot. B. Bubula)

W czasach I wojny światowej rejon Mogielicy był świadkiem przemarszów wojsk legionowych. Między innymi J. Piłsudski z oficerami i wojskiem przechodził przez wspomnianą wcześniej Przełęcz Słopnicką z Limanowej do Kamienicy i dalej do Nowego Sącza.

W czasach II wojny światowej lasy Mogielicy były schronieniem dla partyzantów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. W tych lasach mieścił się sztab „Podhalańczyków” jak również ołtarze polowe, gdzie się wojsko modliło. Przy szlaku z Ostrej na Mogielicę, za ostatnim osiedlem Frankowa w lesie na rozstaju dróg stoi krzyż w miejscu, w którym podczas wojny stał ołtarz polowy, przy którym odprawiane były msze św. dla partyzantów. Dziś świadczy o tym tabliczka, a krzyżem i miejscem wokół niego opiekują się harcerze.

Szczyt Mogielicy wśród mocno zniszczonego starodrzewu kryje głazy twardego piaskowca oraz szereg szczelin, z którymi związane są ludowe podania o tajemniczych przejściach aż na Jaworzynę Kamienicką w Gorcach. Tutaj również mieli mieć swoje ukryte siedziby beskidzcy zbójnicy, a wśród nich sławny w XVIII wieku Józef Baczyński i jego kompan Świstak. Pod kamieniami i w szczelinach do dziś leżą zrabowane przez zbójników dukaty ale również i kościelne naczynia liturgiczne.

W masywie tej góry znajduje się kilka polan, dzisiaj są już opuszczone i nie prowadzi się na nich jak dawniej gospodarki szałaśniczej. Największa z nich leży tuż pod szczytem w kierunku zachodnim i nazywana jest Stomorgi. To na niej w czasach II wojny światowej dokonywano zrzutów lotniczych dla partyzantów 1PSP. W lesie na skraju polany znajduje się źródło dobrej wody co umożliwiłoby biwakowanie i podziwianie gór w blaskach wschodzącego lub zachodzącego słońca. A jest co oglądać.

Dawniej, kiedy stała jeszcze wieża triangulacyjna na szczycie, to z niej można było obserwować panoramę wokół. Dzisiaj najlepszym miejscem widokowym są górne partie polany Stomorgi. I choć widok jest częściowo ograniczony, to i tak jest imponujący. Daleko na wschodzie widoczne są wzniesienia Beskidu Niskiego i Sądeckiego. Bliżej, bardziej na południe widać gniazdo gorczańskie z Lubaniem, Gorcem, Turbaczem i Kudłoniem na czele. Za Gorcami piętrzy się mur szczytów tatrzańskich oraz małe Pieńiny. W kierunku zachodnim, nad szczytami Beskidu Wyspowego pokazuje się „Królowa Beskidów” Babia Góra (1725m). Stąd można zobaczyć szczyty: Jasień, Luboń Wielki, Szczebel, Lubogoszcz, Ćwilin, Śnieżnica a za nimi szczyty Beskidu Średniego.

W rejon Mogielicy dojechać można drogami z Limanowej do Jurkowa i stąd do Chyszówek lub Półrzeczek. Można też pojechać z Limanowej przez Zalesie do Kamienicy, Szczawy i dalej na Przełęcz Przysłop (750m).

Mogielicę przecinają trzy szlaki turystyczne, koloru zielonego, niebieskiego i żółtego. Szlak żółty prowadzi z Tymbarku z boczami Łopienia na szczyt Mogielicy i dalej przez polanę Stomorgi na Krzystanów, Jasień (1052m) do Przełęczy Przysłop (750m). Stąd szlak żółty prowadzi przez Kudłoń, Turbacz do Nowego Targu.

Czas przejścia z Tymbarku na Mogielicę około 4 godziny w kierunku odwrotnym ok. 3,5 godziny. Z Mogielicy na Przysłop ok. 2,5 godziny, w kierunku odwrotnym ok. 3 godziny.

Szlak niebieski prowadzi z Jurkowa przez piękne, wysoko położone osiedla i lasy w górnych partiach bukowe na szczyt, a stąd w dolinę Kamienicy do Szczawy. Schodząc do Szczawy mamy po drodze stare lasy bukowe z niewiarygodnie pokręconymi pniami i konarami. Do drogi asfaltowej szlak

sprowadza w rejonie małego, ale ładnego wodospadu na rzece Kamienicy w osiedlu Bukówka. Stąd do centrum Szczawy mamy jeszcze około 30 minut. Warto tutaj przyjść ze względu na źródła mineralne, których wykorzystanie jest znikome. Źródło jest kilkanaście, a tylko część wody jest butelkowana w małej rozlewni.

Czas przejścia z Jurkowa na szczyt zajmie ok. 2,5 godziny, w kierunku przeciwnym ok. 1,45 godziny. Z Mogielicy do Szczawy ok. 2,45 godziny, a do góry ok. 3,5 godziny.

Szlak zielony wyznakowany jest z Przełęczy między Ostrą a Cichoniem (800m) i prowadzi przez Cichoń (925m), Przełęcz Słopnicką (766m) na Mogielicę, a stąd na Przełęcz Rydza-Śmigłego (700m), Łopień (951m) do Dobrej. Wędrując tym szlakiem przechodzimy przez miejsca historycznie związane z I i II wojną światową. Wydarzenia te wspomniane są powyżej.

Schodząc z Mogielicy przechodzimy obok skał piaskowca wychodzących na powierzchnię. Czas przejścia z Przełęczy pod Ostrą na Mogielicę ok. 4 godziny, w kierunku przeciwnym ok. 3,5 godziny. Z Mogielicy do Dobrej ok. 3,5 godziny, a w kierunku odwrotnym ok. 4 godziny.

Na Mogielicę można wyjść również ścieżkami nieznakowanymi.



Polana pod szczytem Mogielicy - raj dla turystyki rowerowej. (fot. P. Oleksy)

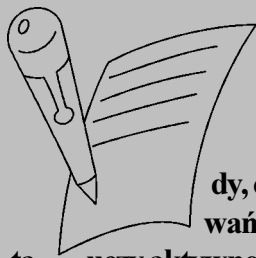


Mogielica widziana od południa z Gorca.

(fot. B. Bubula)

Z wszystkich tras roztaczają się piękne widoki na okoliczne góry i doliny.

**Kazimierz Sowa**



# Prasa szkolna

Prasa szkolna pełni wiele funkcji takich samych jak prasa „dorosła”: informuje, inspirowuje, kształtuje wzorce i poglądy,

opisuje rzeczywistość. Poza tym jest dodatkowo sposobem na uatrakcyjnienie oddziaływań wychowawczych i dydaktycznych: rozbudza wrażliwość na zjawiska otaczającego świata, uczy aktywności oraz umiejętności wyrażania myśli. Pozwala młodym redaktorom doskonalić posługiwanie się różnymi formami wypowiedzi, skłania do systematyczności, solidności i odpowiedzialności za słowo.

Dlatego w związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym redakcja „Echa” postanowiła udostępnić lamy gazety do prezentacji prasy szkolnej wszystkich limanowskich szkół, zarówno podstawowych, gimnazjów jak i szkół średnich. W ten sposób chcielibyśmy szerszej rzeszy czytelników ukazać osiągnięcia w tym zakresie. Serdecznie zapraszamy. Rozpoczynamy od prasy szkolnej Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej.

Redakcja

Nasza szkoła sprzyja rozwojowi prasy redagowanej przez uczniów. Stale ukazują się dwa tytuły: „Kleks” i „Trójka”. Ponadto od czasu do czasu pojawiają się istniejące krótko gazetki redagowane spontanicznie przez grupki uczniów lub zespoły klasowe. Jest to także jednym z przejawów szkolnej samorządności i demokracji.

plarzy. Gazetkę redagują uczniowie klas starszych (V - VIII), a ostatnio także I klasy gimnazjum, pod opieką nauczyciela polonisty - Jerzego Bogacza. Prawie wszystkie prace związane z ukazywaniem się „Trójki”, od planowania treści numeru aż po kolportaż, wykonują sami uczniowie. Bywało jednak, że na łamach gazetki pojawiały się także teksty pisane przez absolwentów szkoły i nauczycieli.

# TRÓJKA

mach gazetki pojawiały się także teksty pisane przez absolwentów szkoły i nauczycieli.

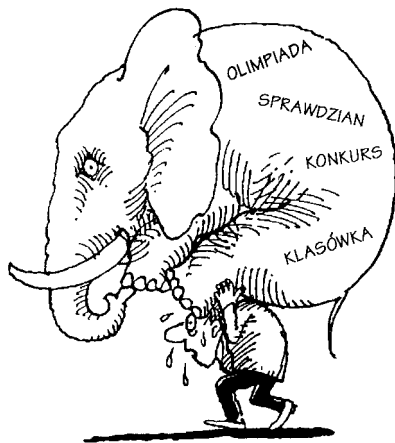
mach gazetki pojawiały się także teksty pisane przez absolwentów szkoły i nauczycieli.

„Trójka” - gazетка Szkoły Podstawowej nr 3 jest najstarszym z wydawanych obecnie czasopism szkolnych w Limanowej. Jak łatwo się domyślić, tytuł nawiązuje do numeru szkoły. Pierwsze egzemplarze naszej gazetki ukazały się w czerwcu 1993 roku. Z reguły jest to miesięcznik, choć zdarzały się zakłócenia w regularnym wydawaniu pisma. Dotychczas ukazało się 51 numerów w łącznym nakładzie 6120 egzem-

Pismo spełnia wiele ról. Przede wszystkim informuje; służy temu rubryka „Wiadomości i ploteczki z naszej redakcyjnej teczki”. Jest także kroni-

# TRÓJKA

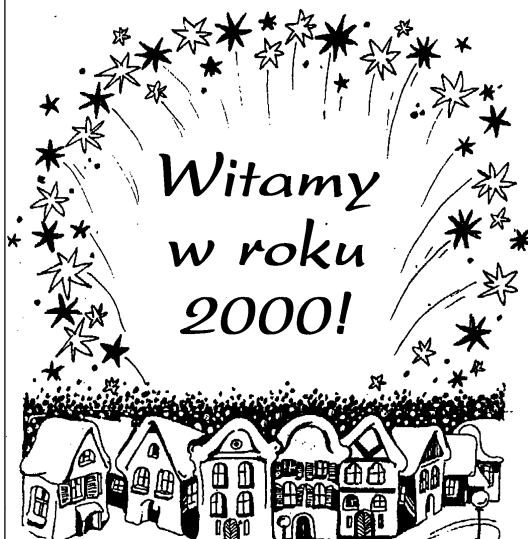
GAZETKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 3 W LIMANOWEJ  
NUMER 34 ROK V cena 40 gr CZERWIEC 1997



Są tacy, co potrafią unieść słonia

# TRÓJKA

GAZETKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 3 W LIMANOWEJ  
NUMER 48 ROK VIII cena 50 gr STYCZEŃ 2000



ką szkoły odnotowującą wszystkie ważniejsze wydarzenia z rozmaitych dziedzin uczniowskiego życia. Autorzy zajmują się dość często sprawami wykraczającymi poza mury szkoły: opowiadają o wycieczkach zagranicznych, relacjonują spotkania z gwiazdami sportu, tropią zapomniane

commentarze, odwiedzają wystawy, wędrują tropami szkolnych lektur (na przykład na Westerplatte), opowiadają o tym jak babcia spędzała wigilię na Syberii, jak dziadek walczył o niepodległość Polski.

Za jedno z ważniejszych zadań zespół redakcyjny uznaje prezentację twórczości swoich koleżanek i kolegów. Często więc pojawiają się w gazetce ciekawe zadania, krótkie opowiadania, mini-reportaże, wiersze, fraszki, rysunki, rebusy i krzyżówki, a nawet owoce lekcji kleksografii - każdy może popisać się swymi zdolnościami. Redakcja wspomaga samorząd szkolny i



ukazuje pracę działających w szkole organizacji, często gości więc w gazecie tematyka ekologiczna (LOP), turystyczna (SKKT) i harcerska. Jest też miejsce na to, by propagować sukcesy uczniów; przedstawiamy laureatów olimpiad przedmiotowych, zawodów sportowych, konkursów plastycznych, czytelniczych, kołędniczych i innych. „Trójka” opowiada także od niedawna o losach absolwentów szkoły, ukazując różnorodność dróg, jakie stoją otworem przed wszystkimi, którzy rozwijają swe zainteresowania i nie boją się pracy. Jak każda szanująca się gazeta, „Trójka” podejmowała wiele akcji: „Jakie imię, jaki bohater?”, „Kamera dla szkoły”, „Galeria ekslibrisu”, „Wiosna z rowerem z PZU”.

Spotkania redakcyjne są także rodzajem zajęć pozalekcyjnych rozwijających zainteresowania dziennikarskie i doskonalących umiejętności polonistyczne a często także... zdolności organizacyjne. W tej pożytecznej zabawie uczestniczy sporo osób. W ciągu siedmiu lat działalności przez zespół redakcyjny przewinęło się 115 dziewcząt i chłopców.

# KLĘKS

Mama ma swoją gazetę, tata ma swoją gazetę, starsi koledzy mają „Trójkę”, a młodszy?

To właśnie z myślą o nich powstał pomysł redagowania gazetki skierowanej do uczniów klas I-III. Pierwszy numer, jeszcze bez tytułu, ukazał się w grudniu 1995 roku. W nim ogłoszono konkurs na nazwę gazetki.

„Kleksa” redagują dwie nauczycielki uczące w klasach początkowych przy współudziale samych dzieci. Pisemko skierowane jest do młodszych dzieci i w swoim założeniu ma uczyć - bawiąc. Gazetka jest miesięcznikiem i każdy numer tematycznie związany jest z danym miesiącem. Pojawiają się tu stałe cykle, które zmieniają się co kilka numerów. W istniejącym od pierwszego numeru cyklu „Czy wiesz, że...” znaleźć można cie-

kawostki przyrodnicze, geograficzne, literackie, dotyczące nauki i tradycji. W „Gazecie przyrodniczej” przybliżane są dzieciom zwyczaje zwierząt, ukazwane zmiany w przyrodzie w różnych porach roku. „Świat bez tajemnic” stara się rozszyfrować problem: co było wcześniej - jajko czy kura, wyjaśnia skąd wziął się sok w puszcze i rozwiązuje wiele innych sekretów. W cyklu „Zajrzyj do biblioteki” oraz „Pisarze i poeci dla dzieci” prezentowane są ciekawe książki oraz sylwetki znanych autorów. W każdym numerze jest „Wesołe dyktando” utrwalające pisownię wyrazów z trudnościami ortograficznymi. Różne zabawy matematyczne, literackie lub plastyczne proponowane są w cyklu: „Baw się z nami”.

Gazetka uczestniczy także w życiu szkoły prezentując w rubryce: „Z ostatniej chwili” najciekawsze wydarzenia, zapowiadając imprezy i konkursy. Właśnie konkursy z nagrodami cieszą się dużym zainteresowaniem dzieci. Każdorazowo nad-

# KLĘKS

GAZETKA KLAS I - III  
SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 3 W LIMANOWEJ

NR 19 PAŹDZIERNIK 1997 CENA 40 GR



Kasztan jest niby zabawką,  
zabawką w sam raz dla dzieci.  
Leżą kasztany pod drzewem  
a więcej ich jeszcze zleci.

chodzi wiele rozwiązań, często na własnoręcznie wykonanych kartach.

Pisemko od początku istnienia organizuje bardzo wiele akcji, np. kiermasz kartek i ozdób świątecznych, przygotowanie paczek dla dzieci ze szpitala pod hasłem „I ty możesz zostać Świętym Mikołajem”, zachęcanie do opieki nad zwierzętami w czasie zimy, czy ciesząca się dużym powodzeniem akcja „Z Kleksem do Kleksa”, w której czytelnicy gazetki ze zniżką mogli kupić przybory szkolne w sklepie o tej samej nazwie. Gazetka sprawuje także pieczę nad organizowanym co roku konkursem o tytuł mistrza ortografii.

Najbardziej cieszy fakt, że do redagowania gazetki włączają się także dzieci. Ich wiersze, wypowiedzi, wrażenia i propozycje można znaleźć w rubryce „Dzieci mają głos”. Uczniowie zainspirowani „Kleksem” zaczęli redagować własne gazetki. Pojawiły się pisemka: „Grosik”, „Plastuś”, „Rebusik”. Okazuje się, że gazetka wyzwala w uczniach chęć sprawdzenia się w roli redaktorów.

Trudno pisać o zawartości wszystkich 44 numerów, które ukazały się do czerwca 2000 roku. Najlepiej sięgnąć po wszystkie.

**Redakcje szkolnych gazetek**

**GAZETKA KLAS I-III**  
SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 3 W LIMANOWEJ

---

\* NR 1 \* GRUDZIEŃ 1995 \* CENA 25 gr (2500 zł) \*

-Mama ma swoją gazetę,  
tata ma swoją gazetę,  
a ja mam swoją!

Serdecznie witamy wszystkich małych czytelników. Zapraszamy Was do spotkań z nami i wspólnej zabawy. Gazetka nasza stawia pierwsze kroki i dlatego prosimy Was o pomoc w nadaniu jej imienia. Czekamy na Wasze propozycje, które mamy nadzieję odnaleźć w naszej redakcyjnej skrzynce.

Najciekawsze pomysły nagrodzimy!

NAZWA GAZETKI:.....

IMIE:.....

NAZWISKO:.....

KLASA:.....

# LIMANOWSKIE PORTRETY



„Czym skorupka nasiąknie”

## Andrzej Kądziołka

Poszukując kolejnej postaci do „Limanowskich portretów” zupełnie przypadkowo usłyszałem na dworcu PKS rozmowę dwóch chłopców: ...E, teraz to nie ma gdzie iść... Mówili na tyle głośno, że mogłem wtrącić słowo: A przecież jest Dom Kultury z pracowniami modelarstwa, plastyki, muzyki, teatru... Usłyszałem odpowiedź, że to ich nie interesuje. Ale mnie w tym momencie ów temat zainteresował i tak trafiłem do MOK, gdzie rozmawiałem z panią dyrektorką Obrzut, z instruktorem A. Wojtasem. Mówili o warunkach pracy dawniej a dziś, o trudnościach finansowych, o ludziach którzy tu niegdyś pracowali. I tak trafiłem do byłego instruktora modelarstwa pana Andrzeja Kądziołki. Sądzę, że niewielu mieszkańców Limanowej wie, iż w jego domu można zobaczyć najprzeróżniejsze rodzaje latających modeli (balony, rakiety, szybowce, helikoptery, samoloty), które poruszają się w powietrzu i są sterowane np. prętami magnetycznymi na uwięzi lub są kierowane zdalnie za pomocą najnowocześniejszej aparatury elektronicznej. Mało powiedziane, co można zobaczyć. Zaraz trzeba dodać, że przychodzą tutaj młodzi chłopcy, zapoznają się z arkanami wiedzy technicznej z zakresu lotnictwa i sami konstruują różnego rodzaju modele samolotów i uczestniczą w pokazach, organizowanych przez Aeroklub Podhalański. Np. w Męcinie odbył się w swoim czasie pokaz lotów na uwięzi, zaś w Pasierbcu - za pomocą zdalnego kierowania. Pokazy miały miejsce również na lotnisku w Tęgorborzy.

Ktoś może zapytać dlaczego piszę o osobie prywatnej, podczas gdy w MOK istnieje dział modelarstwa z pięknymi tradycjami i bogatym dorobkiem. Niestety, jeśli chcemy, by powstało dzieło godne uwagi, nie wystarczą dobre chęci i ludzkie zaangażowanie. Muszą jeszcze być pieniądze. A w tej dziedzinie limanowski MOK jest w ostatnich latach pozbawiony swoich możliwości. Należy się zatem duże uznanie kierownictwu Domu Kultury, że jeszcze jakoś sobie radzi, a także panu Andrzejowi Wojtasowi, że się nie zniechęca i rozwija zainteresowania kilku entuzjastów modelarstwa. Jednemu z nich już się to przydało w służbie wojskowej, gdzie umożliwiono mu dalsze rozwijanie swoich umiejętności. Wspomnę, że p. A. Wojtas jest wychowankiem A. Kądziołki. Obydwaj są entuzjastami modelarstwa.

Sprawdza się przysłowie „z kim przystajesz, takim się stajesz”. Przy czym p. A. Kądziołka, jako starszy wiekiem, więc bardziej doświadczony konstruktor posiadaną wiedzę przekazuje młodym ludziom nawet we własnym domu i całkowicie gratisowo. - Otóż to: czym skorupka...

„Zaczął się od 14 roku życia, kiedy to ojciec kupił mi na imieniny mały silniczek niemieckiej marki Jena.

Poznałem zasady jego działania. Ale to za mało, by się wziąć do konstruowania latających modeli. Wcześniej, bo już w 10-tym roku życia „przewiozłem się” samolotem, pilotowanym przez lotnika z polskiego dywizjonu w Anglii - pana Władysława Biernata, późniejszego instruktora-mechanika W.P. Wówczas nie było jeszcze w Limanowej MOK z działem modelarstwa, ale we mnie zaczęło się budzić zainteresowanie tą dziedziną wiedzy. Studiowałem fachową literaturę i

czasopisma, m. in. poznałem książki „białe kruki” Wojciechowskiego i Schiera...”

Jako młody chłopak pracował w różnych miastach w kraju a nawet za granicą. Wnet jednak powrócił do L-wej. To były początki lat 80-tych. Wówczas to dyr. MOK p. Jerzy Obrzut zatrudnił go na pół etatu, powierzając mu prowadzenie pra-



W czasie pracy z młodzieżą.

cowni modelarstwa. Zostawił mu całkowicie wolną rękę w organizowaniu tej działalności. W ciągu 15 lat przez pracownię przewinęła się znaczna liczba młodzieży. Dziś już ojcowie rodzin - ludzie pełniący odpowiedzialne funkcje zawodowe i społeczne, choćby wymienić takich seniorów modelarstwa, pracujących w L-wej jak Fryderyk Borowicz, Zygmunt Biedroński, Wojciech Błoński. O wynikach ich pracy w tym czasie niech świadczą liczne puchary i dyplomy, które znajdują się w MOK. Zdobyła je ówczesna młodzież na ogólnokrajowych pokazach m.in. w Piotrkowie Trybunalskim, Rzeszowie.

W tym czasie pomocy finansowej



W pracowni modelarskiej.

udzielało im szereg zakładów pracy, jak PZU, Bank Spółdzielczy, PKO, Urząd Miasta i Gminy Limanowej. W latach 90-tych wnet po śmierci śp. J. Obrzuta pracownię przeniesiono do znacznie mniejszego pomieszczenia. Pan Andrzej zrezygnował wówczas z pracy w MOK. Nie zerwał jednak łączności z młodymi ludźmi, którzy wykazali, że prawdziwie interesuje ich nowoczesna technika, elektronika i oczywiście modelarstwo. Pan Andrzej Kądziołka wyzna po latach:

„Ówczesny dyrektor MOK czuł problemy młodzieży. Rozumiał, że jeśli nie będzie ona mieć możliwości wyżycia się w pracy twórczej, to pójdzie na inne drogi, które nie przyniosą jej pożytku a naszemu miastu chwały. Miejsce pracy twórczej zajmie alkohol,

narkotyki itp. Dlatego ilekroć jestem na limanowskim cmentarzu czuję nieodpartą potrzebę zapalenia świeczki na grobie śp. dyrektora Obrzuta...”

Pan Andrzej nie może sobie oczywiście pozwolić na zakup maszyn do precyzyjnej obróbki materiałów modelarskich (tokareczki, szlifiereczki itp.), więc wykonuje je we własnym zakresie, by młodym konstruktorom ułatwić pracę.

Do dziennego porządku należą kontakty p. Andrzeja z firmami światowymi, skąd otrzymuje prospekty, rys. techniczne, materiały i akcesoria. Nawiązuje kontakty z innymi modelar-

cę. Obecnie jest on przewodniczącym filii EEA w Bielsku Białej. Jest ponadto pomysłodawcą i przewodniczącym Społecznego Komitetu budowy repliki polskiego samolotu R.W.D.

Pan Andrzej prenumeruje polskie i zagraniczne czasopisma fachowe, zamieszcza w nich swoje artykuły. Sam buduje modele różnych typów samolotów i helikopterów. Ciągłe rozwija i uaktualnia swoją wiedzę techniczną.

Zanim Żwirko i Wigura zasłynęli w świecie zdobywając w 1932 r. pierwsze miejsce w międzynarodowych zawodach samolotów sportowych, musieli nie tylko stale ćwiczyć sztukę latania, ale także poznać budowę silników, samolotu, zasady aerodynamiki, nawigacji itd. Takie są bowiem prawa i warunki wszelkiego postępu w służbie ludziom. Jego twórcy nie rodzą się na kamieniu. Społeczeństwo, powinno takich ludzi znać i wspierać, co szczególnie ważne jest, kiedy w wielu dziedzinach naszego życia gospodarczego, oświatowego, naukowego, społecznego zarysowuje się wyraźna stagnacja a nawet następuje regres. Dobrze zatem, że są w naszym miasteczku osoby, które podają bezinteresownie rękę młodym ludziom, choćby np. w dziedzinie modelarstwa. Może kiedyś znajdzie się wśród nich drugi Wigura?

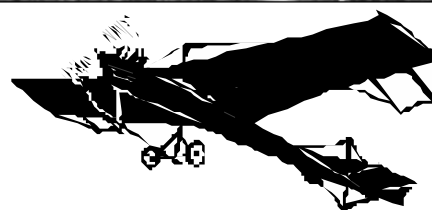
**Władysław Frączek**

niami w kraju i za granicą. Jest członkiem światowej organizacji EEA (Stowarzyszenie Lotnictwa Eksperymentalnego) z siedzibą w N. Jorku, która ma swoją filię w Bielsku Białej.

Posiada żywe kontakty ze znanymi ludźmi lotnictwa i konstruktorami światowej sławy jak np. p. E. Pieniążek, który na zbudowanym przez siebie samolocie przedostał się w czasach PRL za zachodnią grani-



Podczas zawodów.





# BOCIANIE GNIAZDO

Przy szosie z Limanowej do Ujanowic, na obrzeżach Laskowej znajduje się gospodarstwo agroturystyczne „Oczko” – własność Państwa Krystyny i Czesława Orłów. Już z drogi widać duży dom otoczony ogrodem, korty tenisowe, boiska, szklarnie. Tędy prowadzi ścieżka rowerowa, mająca przystanek – jak czytamy w informatorze Gminy Laskowa – „u Orła”. Nad domem góruje gniazdo bocianie, którego mieszkańcy zapewniają rodzinie oraz goszczącym pod dachem dostatek i szczęście.

Tu właśnie spędzają wakacje turyści z różnych stron Polski i z zagranicy. Przyjeżdżają w poszukiwaniu spokoju i ciszy, odpocząć wśród gór, w domowej atmosferze, której nie zapewni żaden sławny kurort. Szkoda jedynie, że te walory Ziemi Limanowskiej dostrzegają tylko nieliczni jej mieszkańcy – agroturystyka będąca szansą dla naszego regionu ciągle jest osobliwością.

## Z wakacyjną wizytą u Państwa Orłów



Zwycięzcy konkursu „Zielone Lato” - Państwo Krystyna i Czesław Orłowie w strojach regionalnych.

„Pomysł przekształcenia gospodarstwa rolnego w agroturystyczne – mówi Pani Krystyna – zrodził się w 1994 roku. Nasze gospodarstwo w wyniku przemian stało się nieopłacalne a dochód z hodowli w szklarniach nie wystarczał na potrzeby licznej rodziny (Państwo Orłowie mają sześcioro dzieci w wieku od 22 do 5 lat). Z początku postanowiliśmy wybudować ziemne korty tenisowe, lecz nie były opłacalne, nie wykorzystywano ich w pełni. Wówczas powstał pomysł zamiany nie użytkowanego już budynku gospodarczego na część mieszkalną dla gości”. Początkowo projekt przewidywał budowę 5 pokoi ze wspólną łazienką, ostatecznie jednak postanowiono wyposażyć w łazienkę każdy pokój. Inwestycja ta opłaciła się, gdyż podwyższony standard przyciągnął pierwszych gości. Prace przy budynku ukończono w 1997 roku, a rok później ta koncepcja przebudowy została nagrodzona „Złotą Wiechą” w konkursie

organizowanym przez Ministerstwo Rolnictwa. Kolorowy, odgradzony żywopłotem od sąsiednich domów ogród stanowi ulubione miejsce wypoczynku gości. Zajmuje dosyć dużą powierzchnię a zaprojektowany został tak, aby bez skrępowania mogło w nim przebywać kilkanaście osób. Jest tu miejsce do plażowania, kącik na ognisko i grill, piaskownica i huśtawka dla dzieci, zadaszone ławeczki i stoliki, gdzie można schronić się przed upałem i deszczem, w centrum ogrodu stoi wspomniane już gniazdo bocianie.

Dla osób lubiących ruch „Oczko” oferuje korty tenisowe, boiska do

siatkówki i piłki nożnej. Wypoczywający chętnie chodzą po górach, korzystając z wytyczonych przez gminę ścieżek rowerowych, a w zimie z wyciągów narciarskich w pobliskim Rozdzielu.

Turyści przyjeżdżają najczęściej na tygodniowe wczasy oraz na weekendy. Gospodarstwo wita gościnnie zarówno rodziców z dziećmi, grupy młodzieżowe jak i pracowników odbywających tu szkoleniowe konferencje. „Staramy się – mówi Pani Krystyna – o zapewnienie domowej atmosfery. Goście chcą czuć się swobodnie, „u siebie” nie wolno traktować ich jak intruzów, zakłócających życie rodzinne. Cenią to szczególnie małżeństwa z dziećmi, mogą one tu biegać, bawić się bezpiecznie bez ciągłej opieki. To duży komfort dla rodziców przyzwyczajonych do stałego nadzoru nad pociechami w domach wczasowych”.

Do potrzeb gości zostały dostosowane również pory posiłków. Wielu turystów rezygnuje np. z obiadów, gdyż odbywają całodienne wycieczki do Krakowa, Krynicy, Zakopanego lub w góry. Kuchnia prowadzona przez panią Krystynę i jej mamę jest domowa, uwzględnia upodobania wczasowiczów. Panie starają się, aby potrawy były urozmaicone i nie powtarzały się w ciągu pobytu. Specjalnościami „Oczka” są: „placek po laskowsku” z grzybami i mięsem, smalec przygotowany przez Pana

Domu oraz pieczone na ognisku, pochodzące z gospodarstwa kurczaki i prosięta. Istnieje również możliwość opłacenia jedynie kosztów pobytu (30 zł od osoby za dobę zamiast 50-ciu) bez wyżywienia – wówczas do dyspozycji pozostaje aneks kuchenny, gdzie można przyrządzać posiłki samodzielnie. Zdarza się to jednak rzadko, gdyż – jak zapewnia Pani Krystyna – prędzej czy później trudno oprzeć się zapachom dolatującym z „Oczko” państwa Orłów.



kuchni. Dużą wygodą dla turystów jest również sklep na miejscu, prowadzony przez córkę Państwa Orłów – po najpotrzebniejsze zakupy nie trzeba chodzić do centrum Laskowej.

W gospodarstwie pracuje cała rodzina. Obecnie, w pełni sezonu, zajęć jest dużo; oprócz obsługi gości są jeszcze szklarnie, zwierzęta domowe, utrzymanie zaplecza turystycznego i ogrodu. „Mamy duży ruch, najwięcej jest osób z Krakowa i Warszawy, w tym roku są również goście z Niemiec, Belgii i Węgier. Odczuwamy satysfakcję – twierdzi właścicielka – że goście przyjeżdżają, odjeżdżają zadowoleni, powracają do nas, a często przysyłają swoich znajomych”.



Pokój gościnny w gospodarstwie agroturystycznym.

Dorastające dzieci Państwa Orłów wybrały zawody przydatne do prowadzenia gospodarstwa. Najstarsza córka ukończyła studium hotelarskie, druga – szkołę handlową, trzecia – uczy się w szkole gastronomicznej. Syn zamierza zostać fotografem. Jeżeli w

przyszłości pójdą w ślady rodziców, „Oczko” da im zatrudnienie i godne utrzymanie – co jest bardzo istotne w regionie dotkniętym tak dużym bezrobociem.

Po sześciu latach starań gospodarstwo prosperuje. Jednak, aby zapewnić ciągły ruch wczasowiczów, potrzebna jest reklama. Pobyt w „Oczku” polecają innym jego goście, informacje można znaleźć w katalogu Federacji Gospodarstw Agroturystycznych wydawnym w j. polskim i niemieckim, w internecie. Okazją do zaprezentowania gospodarstwa są targi agroturystyczne – udział w nich stał się

możliwy dzięki Starostwu Powiatowemu, które opłaciło stoiska. Państwo Orłowie utrzymują kontakt z innymi właścicielami, wymieniają doświadczenia, biorą udział w szkoleniach i kursach, są również współzałożycielami Stowarzyszenia Agroturystycznego w Limanowej.

„Obecnie jest nam znacznie łatwiej – mówi Pani Krystyna – widać przychyłność Gminy i Starostwa.” Kiedy zaczęli, borykali się z kłopotami, barierą były m. in. przepisy dotyczące udzielania kredytów. Pokonali jednak trudności a ich przedsiębiorczość i wytrwałość zostały docenione. W 1998 roku „Oczko” nagrodzono

„Złotą Wieczę”, a w 1999 – III miejscem w Ogólnopolskim Konkursie Agroturystycznym „Zielone Lato” organizowanym przez Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, pod patronatem Polskiego Radia oraz czasopisma „Gospodyni”. Był to dla Państwa Orłów ogromny zaszczyt, zwłaszcza iż znaleźli się w finale jako jedyni z Małopolski.

W „Oczku” zachodzą nieustanne zmiany. W przyszłości Gospodarze zamierzają wybudować wyciąg narciarski, marzy im się również ba-



Jadalnia z kominkiem.

sen, lecz jest to inwestycja przekraczająca możliwości budżetowe – liczą więc na pomoc gminy.

Dzięki ich pracowitości, optymizmowi i opiece bocianów te plany z pewnością staną się realne.

**Ilona Machowicz-Jurowicz**

*Dziękuję Pani Krystynie Orzel za miłą rozmowę i oprowadzenie po „Oczku”.*

## „Biegun zachodniej Europy” - Mont Blanc 4807 m n.p.m.

### Wyprawa w masyw Mont Blanc CZ. I

**Jest to relacja z wyjazdu w masyw Mont Blanc, „gdzie królestwo Alp osiąga swój absolut i przytłaczające piękno nie tylko z powodu wysokości, czy wielkich rozmiarów tamtejszych szczytów, ale poprzez szczególną, olśniewającą wręcz dzikość i niedostępność skalnych baszt i iglic, śnieżnych i lodowych grani, potężnych ścian i filarów dumnie piętrzących się ponad milczącymi lodowcami, całkowicie oddzielonych od bolączek naszego świata.”**

Pomysł wyjazdu zrodził się podczas wieszania obrazów aniołów na bazylice limanowskiej. Wtedy razem z Markiem Dudkiem uzgodniliśmy, że on wróci na Mont Blanc po raz drugi aby „dopstrykać” zdjęć do albumu, który chce wydać, a ja pójdę tam po raz pierwszy w celu zdobycia najwyższego szczytu Alp - góry o której bardzo dużo słyszałem, ale nigdy wcześniej nie myślałem o wyjściu na nią.

Pomysł wyjazdu do Chamonix w Alpy Francuskie bardzo szybko przyjął się wśród przyjaciół i znajomych, lecz skompletowanie ekipy wcale nie przebiegało tak sprawnie jak by wskazywał na to entuzjazm zainteresowanych wyjazdem. Wydawało się, że czasu jest mnóstwo na organizację takiej „małej” wyprawy, ale czas pokazał, że zamiast ośmiu osób (z dziesięciu chętnych) pojechało pięć, a samochód który zawiózł i odebrał nas z Chamonix był załatwiony dzień przed wyjazdem.

Nareszcie po długich i mozolnych przygotowaniach 25 czerwca do „czarnej bestii” jaką był Fiat Ducato Tomka Sowy zapakowało się pięć osób, które chciały wbrew wszelkim przeciwnościom mogącym stanąć nam na drodze wyjść na szczyt Mont Blanc. Szóstą osobą, która z powodu kontuzji nogi wycofała się dwa dni przed wyjazdem był Marek Dudek, czego



żałowaliśmy wszyscy, ale najbardziej to chyba on sam. Skład ekipy przedstawiał się więc następująco: Wojciech Wojtas, Limanowa - ratownik GOPR, student III-go roku bankowości i finansów, Mariusz Lutkowski, Limanowa - student II-go roku prawa, Jakub Lenczowski, Kraków - student V-go roku automatyki i systemów komputerowych, Tomasz Jagła, SKTJ Kraków, Maciej Juraszek, SKTJ Kraków.

Wyjechaliśmy z Limanowej o godz. 15<sup>00</sup> aby odebrać resztę ekipy z Krakowa i o godz. 19<sup>00</sup> być na przejściu w Chyżnem, skąd jechaliśmy razem z kolegą Tomka Sowy, który raz wyprzedzał nas a raz my jego. Następnie jechaliśmy przez Dolny Kubin, Bratysławę, Wiedeń, Monachium, Bregenz do Chur w Szwajcarii skąd zaczął się najpiękniejszy odcinek drogi.

Droga ta przebiega przez Andermatt, Brig, Sierre, Sion, piękne alpejskie przełęcze Oberalp (2044 m), Furkapass (2431 m) i niezliczoną ilość tuneli i schronów lawinowych. Oczywiście większość drogi to serpentyzny wijące się po górskich zboczach i przepiękne widoki na Alpy Berneńskie i dolinę Rodanu.

Po dotarciu do Martigny znów powolna wspinaczka serpentynami na przełęcz Col de la Forclaz (1526 m) i Col des Montets (1461 m) i nareszcie zjazd do Argentiere, Chamonix i pola namiotowego w les Houches - skąd mieliśmy mieć bazę wypadową.

O godzinie 16<sup>00</sup> po wypakowaniu ekwipunku pożegnaliśmy się z Tomkiem i Januszem, którzy wrócili do Monachium i w niedzielę mieli nas z powrotem odebrać z parkingu przy kolejce Bellevue i ruszyliśmy na oddalone o 150m. pole namiotowe Bellevue, które poleciało nam paru znajomych ze względu na niskie ceny, bliskość kolejki i miłą starszą panią, która to pole prowadzi i z którą można w każdej sprawie dojść do porozumienia. Dla informacji podam, że cena noclegu to 21FF od osoby i 7FF od na-

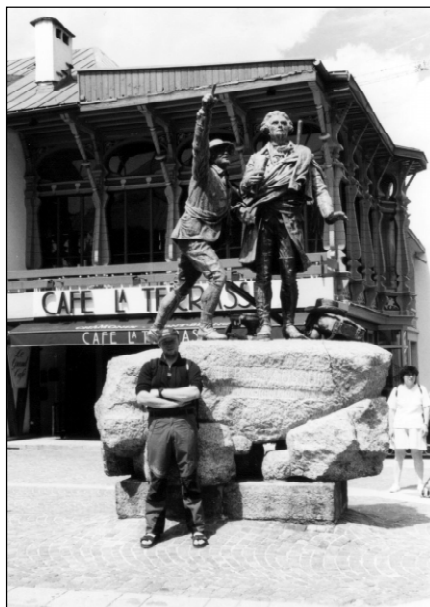
miotu. Następnie ruszyliśmy na rozpoznanie terenu. Polegało to na zapoznaniu się z godzinami odjazdu kolejki, TMB (Tramway du Mont Blanc) oraz zakupieniu brakującego prowiantu i wysłaniu pocztówek do znajomych (a przynajmniej ich mniejszej części).

Bardzo ważną rzeczą przed wyjściem w góry jest sprawdzenie aktualnej prognozy pogody na najbliższe dni, która jest podawana trzy razy dziennie w L'Office de Tourisme a ta zapowiadała się optymistycznie niestety tylko na następny dzień. Mimo to podjęliśmy decyzję o ruszeniu do góry co najmniej do wysokości schroniska de Tete Rousse (3167m) i tam oczekiwania na lepszą pogodę jeżeli ta ulegnie pogorszeniu.

Jak uzgodniliśmy poprzedniego dnia, tak też uczyniliśmy. O 10<sup>00</sup> wyjazd kolejką Bellevue na 1801m co kosztowało każdego z nas po 56FF w obie strony (cena normalna 70FF, ale Polak potrafi się dogadać i wykorzystać zniżkę) i dalej TMB (tu koszt przejazdu wynosi 47FF a dla ratowników GOPR można się dogadać o 75% zniżki). I tak o godzinie 11<sup>30</sup> byliśmy już na górnej stacji le Nid. d' Aigle na 2372m Dalej już resztę drogi trzeba przebyć pieszo. Doszliśmy do wniosku, że nie pójdziemy szlakiem znakowanym (który jest częściej uczęszczany) tylko „na skróty” lodowcem, który dostarczy nam piękniejszych widoków i większych wrażeń do schroniska de Tete Rousse a później jeżeli pogoda pozwoli do schroniska de l' Aig. du Gouter na 3817m.

Po krótkim przepakowaniu ruszyliśmy w górę. Najpierw półgodzinne podejście na lodowiec Glacier de Bionnassay do wysokości ok.2650m i później godzina lodowcem już po ciąglej pokrywie śnieżnej do schroniska. Doszliśmy tam z Kubą około godziny przed resztą ekipy, która szła oszczędzając sił na resztę drogi i powoli nabierając wysokości, ponieważ od 3000 m u niektórych ludzi zaczynają się problemy z aklimatyzacją, która jest związana z niższym ciśnieniem atmosferycznym i mniejszą zawartością tlenu w powietrzu. Po ich dojeździe stwierdziliśmy, że nie ma sensu iść dalej, bo Maciek już „czuł” wysokość, a dwóch pozostałych było zmęczonych.

Po posiłku składającym się z zuppek (wodę pozyskuje się ze śniegu, ponieważ w schronisku woda jest droż-



sza od wina) i czekolady rozbiliśmy powyżej schroniska na kamiennym polu nasz namiot. Było to o tyle trudne, iż namiot mieliśmy 5-cio osobowy a tam były przygotowane miejsca pod mniejsze namioty i nie mogliśmy dobrze naciągnąć tropiku, bo było za mało miejsca. Zemściło się to na nas w nocy gdy rozszalała się burza, ponieważ ścianki namiotu niemiłosiernie okładały mnie i Tomka (ponieważ spaliliśmy po bokach) oraz trochę lała się woda co i tak nie było najgorsze w porównaniu z kamieniami pod namiotem, które nie były za równo poukładane i czasami ugniatały oraz piorunami strzelającymi bardzo często i całkiem niedaleko. Zresztą z piorunem miał spotkanie Maciek, którego piorun delikatnie „popieścił”, a ściślej mówiąc prądy powierzchniowe na mokrych kamieniach.

Ogólnie noc nie była zła w porównaniu z następnym dniem, ponieważ pogoda była nie lepsza a my chcieliśmy iść do góry. Dzień ten spędziliśmy na wywiadach o prognozę pogody i moich dyskusjach z Mariuszem na tematy różne a w większej części dotyczących urody kobiet o ciemnej karnacji, których jedna przedstawicielka była w schronisku.

W południe dotarła wieść, że ten dzień jest stracony, ale następne dwa dni mają być bardzo piękne. Mój upór i przekonanie o nienajgorszych warunkach mimo 20-o centymetrowej warstwy świeżego śniegu na skałach sprawiło, że zdecydowałem się iść do Refuge de l' Aig. du Gouter. Bardzo obojętnie przystał na to Mariusz, ale reszta ekipy nie podzielała jego entuzjazmu. Za to zgodzili się do mnie dołączyć dwaj poznanymi wcześniej Koreańczycy oraz trzech księży z Polski, którzy za tydzień wybierali się na Kilimanjaro (najwyższy szczyt Afryki) i to wyjście traktowali jako aklimatyzację. Uzgodniliśmy, że jeżeli do godziny szesnastej nie przestanie przynajmniej grzmieć i padać to nie ma sensu nawet się ruszać, ponieważ normalnie tą trasę liczącą 600m przewyższenia robi się w 2 godziny a w tych warunkach oceniałem ją na 4 (co się zresztą sprawdziło). O godzinie 15 przejaśniło się tak jak parę razy wcześniej, ale tym razem po chwili wszystko zasnęła mgła i nie padało. W pół godziny byliśmy gotowi do drogi i wyruszyliśmy w górę.

*(Ciąg dalszy w następnym numerze EL)*

# Rewolucje Chłopskie na Limanowszczyźnie

*„Wielka tłuszcza po zniszczeniu kilku okolicznych dworów zwróciła się przeciw Limanowej, prawdopodobnie z zamiarem spalenia i rabowania. Znajdujący się z przemarzeniem z kilkunastu żołnierzami kapral Szczypta, korzystając ze zmroku zamknął ulice przy pomocy swoich żołnierzy i postawionych mieszczan. Gdy tłum chciał się wdrzeć do miasteczka, mimo wezwań do cofnięcia się i do rozejścia strzały żołnierzy położyły kilku najśmielszych trupem. Tłum pierzchnął i po dłuższych naradach w należytej odległości rozproszył się”.* Te słowa Franciszka Bujaka dotyczyły napadu chłopów na Limanową w 1846r. W historii te wydarzenia zostały nazwane „rabacją chłopską” lub „rzeźą galicyjską”. Można powiedzieć, że tylko dzięki przypadkowemu pobytowi oddziału kaprała Szczypty Limanowianie uratowali własną skórę i swoje włości. Mniej szczęścia miała szlachta okolicznych dworów.

Przez długi okres naszej historii chłopci byli dyskryminowani i podlegali wyzyskowi pańszczyźnianemu. Nie mieli żadnych praw. W czasie rozbiorów toczyły się dyskusje, w jaki sposób tę najliczniejszą grupę społeczną uaktywnić i przyciągnąć do sprawy narodowej i niepodległościowej. Szlachta niechętna wszelkim reformom na wsi, odrzucała wszelkie żądania chłopskie. Przeciwko opornym chłopom wysyłano wojsko.

Jakie groźne następstwa mogła przynieść ta krótkowzroczna polityka możemy zauważyć po przeczytaniu tego artykułu.

Rok 1655 – W czasie potopu szwedzkiego niektórzy arianie na Sądecczyźnie (Taszyccy, Szlichtingowie, Jordanowie, Lubienieccy, Stegmatowie, Wiszowaci, Stadniccy) poparli Szwedów. Gdy Szwedzi opanowali Małopolskę, szlachta podburzała chłopów przeciwko okupantom i obiecywała, że za wystąpienie chłopów przeciwko Szwedom, będą mogli łupić majątki arińskiej szlachty. Po porażce Szwedów 13 XII 1655r. grupa zbrojnych chłopów złupiła piwnice na zamku królewskim w Nowym Sączu. Kiedy Szwedzi uciekali z Nowego Sącza w kierunku Nowego Wiśnicza i Krakowa przez Limanową chłopci ruszyli na dwory arińskiej szlachty. Na ziemi Limanowskiej 20 XII 1655r. obrabowany został dwór arianina Jana Podolskiego w Przyszowej. Grupą 50-chłopów dowodził Jan Maciaszek z Wolicy. Podobny los spotkał dwór Krzesza w Męcinie. Wiadomość o krwawych wypadkach i rabowaniu dworów arińskiej szlachty doszła do króla Jana Kazimierza, który 25 I 1656r. wysłał z Łańcuta upomnienie: *„W czem, że pokój domowy i pospolity przeciw wszelkiej Naszej intencji bywa rozerwany, rozkazujemy: żeby wszyscy na urzędach jakichkolwiek siedzący pilno na to animadwertowali i każdego wykroczonego surowo na gardle karali, kupom tak swawolnym odpór dawali i każdemu jakiegokolwiek byłby religii pokój według przysięgi Naszej i konfederacji bezpiecznie zachowywali”.*

## Rok 1846 – „rabacja” lub „rzeź galicyjska”

Lato 1844 było bardzo mokre i chłodne. Oziminy nie dojrzały, zasiewy jare zaorano, a kartofle zgniły. Pod koniec lipca była wielka powódź. Przednówek 1845 zaczął się bardzo wczesnie. Ludzie żywili się lebiodą i gorczycą. W kwietniu 1845 przyszła następna powódź, która spowodowała olbrzymie szkody. Najbardziej nawiedzona tymi klęskami była Sądecczyzna. *„Stan wieśniaków nad rzekami Dunajec, Wisła, Wisłok jest trudny do opisania, nędzą pomiędzy nimi nadzwyczajną, całe włości tułają się po wyżej leżących okolicach o żebraczym chlebie”.* To słowa kronikarza. Głód wzmógł się jeszcze, wskutek tego, że ziemniaki zostały zniszczone przez zarazę.

W takich okolicznościach nadszedł rok 1846, który był rokiem głodu i rokiem powstań. Chaos rewolucyjny i zdezorientowanie aparatu gospodarnego spowodowały bardzo słabe obrabianie pól, a w konsekwencji kiepskie urodzaje. Na wiosnę, latem i jesienią 1846 poddani chłopci w wielu przypadkach odmawiali robocizny i pracowali leniwie lub mniej wydatnie. Na stanie zasiewów odbiły się powodzie i nieurodzaje poprzednich dwóch lat. Ludność górskich wiosek uciekała z gór w poszukiwaniu chleba, a po drodze marła z wycieńczenia po przydrożnych rowach. Głód był powszechny i dawał się we znaki chłopom i mieszczanom. Ludzie ze wsi i miasteczek jeździli i chodzili w inne strony w poszukiwaniu zboża i najczęściej wracali z niczym. W niektórych miejscach dochodziło do przypadków kanibalizmu. Do najbardziej dotkniętych głodem i tyfu-

sem rejonów należały obwody: sądecki i wadowicki, gdzie była największa śmiertelność. Po tyfusie przyszła cholera. Wzrastała śmiertelność, a liczba urodzin malała.

*„Z plew, pyrzy, otrąb i innych nie do uwierzenia rzeczy chleb ubóstwo piekło i brajki gotowało i z takiego wiktów wiele ich, bardzo wielu wymarło”.*

Na ten tragiczny 1846r. wyznaczone zostało powstanie ogólnonarodowe w trzech zaborach. Chłopi za udział w powstaniu mieli otrzymać na włości ziemię. Powstanie wyznaczone było na noc z 21/22 II 1846r. Głównymi agitatorami powstania byli Edward Dembowski i Julian Goslar. Do powstania doszło tylko w Krakowie i trwało ono tylko 9 dni.

Julian Goslar wciągnął do konspiracji pochodzącego ze Słopnic organizację Jana Kantego Andrusikiewicza, któ-



ry razem z księdzem Kmietowiczem i księdzem Głowackim zorganizował powstanie w Chochołowie. Górale rozbili posterunek na pograniczu galicyjsko-węgierskim. Powstanie chochołowskie bardzo szybko stłumiono przy pomocy wojska i chłopów z sąsiedniego Czarnego Dunajca. Ciężko ranny Andrusikiewicz znalazł się w twierdzy Spielberg. W 1848r. został wypuszczony i znalazł pracę w papierni Marszałkowicza w Kamienicy. W niedługim czasie zmarł na tyfus, a jego zwłoki spłonęły na tamtejszym cmentarzu. Na jego grobie nie postawiono nawet krzyża.

Spiskowcy galicyjscy z okolic Tarnowa zdecydowali się, że przystąpią do walki już 18 II 1846r., chociaż powstanie było wyznaczone na noc 21/22 II 1846.

Nieliczne oddziały ruszyły by uderzyć na Tarnów. Część nie dotarła na umówione miejsca, część błądziła w podtarnowskich lasach i czekała na rozkazy, które nie nadeszły. Niektórzy dowódcy rozpuścili swoje oddziały do domów. Wracający z nieudanego ataku powstańcy wpadli w ręce chłopów, którzy ich mordowali na miejscu lub dostarczali w ręce władz austriackich. Wraz z nieudanym atakiem powstańców na Tarnów rozpoczynała się chłopska rabacja. Dotąd nie wyjaśniono, w jakim stopniu te wydarzenia były inspirowane przez Austriaków. Stanąwszy w obliczu zagrożenia ze strony niewielkich grup uzbrojonej szlachty starosta obwodu tarnowskiego Johann Breinl von Wallerstein zwerbował do pomocy miejscowych chłopów. Rozpuścił wieś, że panowie zbroją się przeciwko cesarzowi i odwoływał się do wiernych chłopów o pomoc. Chłopi wysunęli wniosek, że władze nie będą przeszkadzały w rozprawie z panami, a na wsiach zaczęły się szerzyć pogłoski, że panowie będą mordować chłopów. Po nieudanym napadzie na Tarnów chłopcy zobaczyli słabość ruchu szlacheckiego i rozpoczęło się mordowanie panów. Breinl obiecywał płacić za głowę szlachcica od 5-10 reńskich. Tłumy chłopów pod pretekstem rewizji, wiązały lub zabijały mieszkańców dworów, niszczyły dobytek, akta kancelarii dworskich, dzieliły spichlerze i inwentarz. W ciągu 3 dni rabacja rozgromiła niemal wszystkie dwory w obwodzie tarnowskim i przeszła na sąsiednie obwody.

Ogółem w sześciu obwodach Galicji uległo pogromowi 470 dworów. Z rąk chłopskich zginęło ok. 1000 osób. Wśród zabitych było ok. 200 właścicieli i dzierżawców oraz duża liczba urzędników. Na czele tego chłopskiego ruchu stanął Jakub Szela, chłop ze Smarzewa, który zaczął organizować gromady chłopów i wystąpił z hasłem: „*Żadnych panów nie potrzebujemy, sami sobie damy radę*”. Chłopi w dowód swojej gorliwości posyłali władzom obcięte głowy szlacheckich ofiar. Na rynku w Tarnowie naoczny świadek widział „*stosy szlacheckich głów*”. Jakub Szela był sierżantem armii austriackiej, odegrał agenturalną rolę. Za wywołanie „antypanńskiego” powstania nagrodzony został znaczną kwotą i majątkiem na Bukowinie, a do polskiej literatury wszedł jako „*krwawy upiór*”. Poparcie chłopów udzielone zaborcom wywołało osłupienie wśród galicyjskiej inteligencji. W świadomości narodowej Szela stał się nawet bohaterem, a w Polsce Ludowej ze zdrajcy uczyniono z niego bohatera walki klasowej. Polska inteligencja nie była w

stanie pojąć „*chłopskiej rabacji*”. Tłumaczyła ją sobie jako „*karę za swoje winy*”. Chłopi stali się „*biczem bożym*”, który ukarał szlachtę za grzechy i zaniedbania. Gdy upadło Powstanie Krakowskie Austriacy widząc, że rabacja może przynieść wielkie straty, przystąpili do pacyfikowania wsi przy pomocy oddziałów wojskowych. Wojsko zaprowadziło porządek, a tysiącom chłopów wymierzyło po kilkadziesiąt kijów. Administracja kazała zwrot zagrabionych dóbr i powrót do pańszczyzny. Chłopi zostali oszukani i dopiero teraz dotarło do nich, że zostali użyty jako narzędzie przeciwko powstańcom.



Obraz rabacji (reprodukcja).

Na czele rabacji na Sądecczyźnie stał Koryga, pijak i rabuś z Ciężkowic. Rabacja obejmowała pas od Klęczan wokół Limanowej, aż do Myślenic. Na Ziemi Limanowskiej zostały obrabowane dwory w Jodłowniku, Słupi, Stróży, Skrzydlonej, Starym i Nowym Rybiu, Dobrej, Szczyrku, Wilkowsku, Tymbarku, Słopnicach, Walowej Górze, Piekielku, Makowicy, Laskowej, Młynnym, Łososinie Górnej, Mordarce i Męcinie. Chłopi atakowali przeważnie obce dwory. „*Do Limanowej zdążyły „tuszcze zbójców” z kilku tysięcy pod naczelnictwem Vitzhuma praktykanta cyrkułu bocheńskiego od Rupniowa, Młynnego, Laskowej, Żegociny Bytowskiej, Rajbrotu, Królówki, Łątki Górnej i Dolnej, Trzciany i inych okolicznych wsi na zniszczenie Limanowej*”.

Rabacja nie objęła Limanowej. Szczęście sprzyjało miastu, bowiem zatrzymał się tam oddział wojskowy – 6 żołnierzy pod dowództwem kaprała Szczypty. Oddział zdążył z Nowego Sącza do Wadowic. Poza tym właściciel majątku starowiejskiego Feliks Stobnicki uzbroił mieszczan. Chłopów którzy szli od Sowlin przywitały strzały z karabinów. Zginęło 10 chłopów, a 20 zostało rannych. Komisarz skarbowy Eminowicz ściągnął do Limanowej okoliczne posterunki straży skarbowej. Wzmocnionymi siłami odparto drugi atak, w czasie którego zginął dowódca chłopów, prawdopodobnie pastuch owiec z Laskowej. Chłopi odeszli w kierunku Bochni. W trzecim ataku do pomocy chłopom ruszył oddział wojska



Jakub Szela

austriackiego z Bochni, bowiem chłopci mówili, że w Limanowej wybuchło powstanie. Skończyło się na wielkim strachu. Nie doszło do starcia. Udało się przekonać dowódcę oddziału wojskowego z Bochni, że w Limanowej jest wszystko w porządku. Bandy chłopów odeszły od Limanowej, wetując sobie straty rabunkiem dworów w Mordarce i Męcinie. Kapral Szczypta otrzymał złoty medal za obronę Limanowej przed rabunkiem w 1846r. Gdy Szczypta umarł, pochowano go z honorami. W mowie pogrzebowej podkreślano jego zasługi, a przy spuszczeniu trumny do grobu, wystrzelono kilka razy z moździerzy. Żona Szczypty, Maria, zanośła medal do kancelarii parafialnej z prośbą o umieszczenie go w ołtarzu u stóp cudownej piety Matki Bożej Bolesnej.

Krwawa rabacja rozładowała rewolucyjne nastroje na wsi. Cesarz wydał rozporządzenie: „*Wzywa się wieś, byście dawnym spokojnym zatrudnieniem się oddali i przez ściśle wypełnianie waszych obowiązków poddańczych dowód złożyli*”. W Nowym Sączu stacjonował oddział wojska, który pilnował porządku w okolicznych wsiach. W Limanowej przy ulicy Krakowskiej wybudowano drewniane koszarę. Szlachta bojąc się powtórki z pogromem, zaczęła przenosić swoje rodziny do miast i domagać się zniesienia pańszczyzny, co nastąpiło 22 IV 1848r.

Rok 1898 – ruch chłopski skierowany przeciwko Żydom, został wywołany w okolicach Limanowej przez agitatorów kierunku chrześcijańsko-społecznego. Zniszczono kilka żydowskich karczm na północny-wschód i północny-zachód od Limanowej. Kilkutysięczny tłum zbliżał się do Limanowej późnym wieczorem, okrążając ją od strony północnej. Blask palonych ognisk i duża wrzawa wzbudziły panikę wśród limanowskich mieszczan i Żydów. Limanowianie znowu mieli szczęście. W mieście znajdował się silny oddział wojska, który zamknął ulice i bagnetami zagroził drogę tłumowi wkraczającemu do miasta od strony stacji kolejowej. Tylko dzięki zimnej krwi dowódcy oddziału, który nie dał się sprowokować do użycia broni uniknięto rozlewu krwi.

**Tadeusz Hejmej**

# Izolacja czy integracja?

*Postępowanie wychowawcze dla każdego dziecka zaczyna się tam, gdzie jego naturalny rozwój zatrzymał się. Ile jest dzieci, tyle jest początków...*

**Edonard Seguin**

Dla każdego z nas lata szkolne na trwałe zapisały się w naszej pamięci. Do dziś wspominamy zdarzenia radosne i pełne bólu chwile uniesień i porażek. Wspominamy nauczycieli i kolegów. Jakże często tęsknimy do tych lat bez troski, dziecięcej zabawy i pierwszych uniesień.

Gdy naukę w szkole podejmuje dziecko zdrowe, sprawne intelektualnie i dojrzałe społecznie, cieszy się z nowych książek, przyborów szkolnych, odświeżonego stroju. Wyobraża sobie nauczycieli, nowych kolegów i miejsce w klasie. Gdzieś tam w głębi pojawia się lęk przed tym co jeszcze nieznanne i trudne.

Pozytywne doznania powoli eliminują lęk, a w jego miejsce wstępuje poczucie pewności siebie, ważności, radość z osiągnięć i wspólnego przeżywania chwil z rówieśnikami.

Jeśli u progu nauczania staje dziecko chore, słabe, niepełnosprawne a do tego z obniżoną zdolnością nabywania nowych wiadomości i umiejętności przewaga obaw i lęku nad pozytywnymi odczuciami jest znaczna. Ograniczona możliwość poruszania, trudności ze zrozumieniem i wykonaniem poleceń, nieumiejętność nawiązywania kontaktów społecznych napawają lękiem i budzą niechęć do szkoły.

Szansą do wykorzystania stają się klasy integracyjne organizowane dla dzieci zdrowych i niepełnosprawnych uczących się razem bez podziału na lekcje wspólne i przeznaczone tylko dla dzieci sprawnych oraz indywidualny tok pracy z dzieckiem niepełnosprawnym. Klasa integracyjna daje możliwość połączenia spontanicznego rozwoju dzieci zdrowych, ich wrażliwości na cierpienie drugiej osoby, bezinteresownej chęci niesienia pomocy, odczuwanej radości ze wspólnej zabawy, nauki i pracy z nieporadnością, lękiem, brakiem wiary w siebie dzieci niepełnosprawnych.

W klasie integracyjnej uczniowie niepełnosprawni stanowią jedną trzecią społeczności tejże klasy.

Przyjmowani są z uwzględnieniem nie wieku ale poziomu umiejętności, które już wcześniej osiągnęli. Stąd tak ważna staje się tu praca rodziców z dzieckiem wsparta działaniami specjalistów, którzy mogą ukierunkować pracę i pomóc w rozwiązywaniu często bardzo trudnych problemów.

W klasie zatrudnionych jest dwóch nauczycieli: nauczyciel ogólny - najczęściej specjalista w zakresie nauczania zintegrowanego i wspierający go pedagog specjalny. Rola obydwu jest równie ważna, choć zazwyczaj nauczyciel ogólny prowadzi lekcję, a zadaniem pedagoga specjalisty jest zorganizowanie zajęć tak, by wszystkie dzieci mogły maksymalnie dużo skorzystać z lekcji przy użyciu odpowiednich pomocy, metod i form pracy.

Utworzenie klasy nie jest rzeczą łatwą. Jest to w wielu środowiskach rzecz nowa, a więc jako nieznana budzi szereg obaw i wątpliwości.

Podstawą zaistnienia klasy integracyjnej jest przełamanie barier społecznych: niewiedzy, lęku, wstydu i niewiary w celowość nauczania osób niepełnosprawnych umysłowo. Wymaga to wielu spotkań, na których ludzie bogaci w doświadczenia: pedagodzy, psychologowie, lekarze, rodzice zdołają przekonać o słuszności utworzenia klasy.

Decydujący głos mają tu rodzice dzieci zdrowych, którzy sceptycznie podchodzą do sprawy, obawiając się konfliktów własnych dzieci z dzieckiem niepełnosprawnym i obniżenia poziomu nauczania.

Przed poważnym problemem stają również rodzice dzieci niepełnosprawnych umysłowo. Boją się czy dziecko będzie w stanie współżyć w grupie, czy będzie wystarczająco samodzielne, czy poddało obowiązkom i nie stanie się obiektem kpin i docinków ze strony rówieśników.

Utworzenie klasy integracyjnej nie jest możliwe bez pozytywnej opinii ze strony władz sprawujących nadzór nad placówką. Konieczne są bowiem dodatkowe środki na opłacenie nauczycielki i zlikwidowanie barier architektonicznych.

Nieodłącznym elementem klasy integracyjnej i decydującym o efektach jest nauczyciel, przed którym stoi wiele wyzwań. Praca w klasie integracyjnej jest trudna, wymaga dydaktyczności i pomy-

słowości w prowadzeniu zajęć, zdolności szybkiego reagowania, łagodzenia konfliktów, indywidualnego podejścia do dziecka, zapewnienia mu bezpieczeństwa i komfortu pracy. Pożądane jest tu doświadczenie, bogaty warsztat pracy, umiejętność współpracy z drugą osobą i nieodparta chęć parcia do przodu krok po kroku.

Jeśli podejmuje się działanie, to najczęściej oczekuje się korzyści pojmowanych w różnych wymiarach: społecznych, estetycznych, moralnych.

Koszty podejmowanych działań jest łatwo oszacować, trudniej jest zliczyć zyski bo w takich wypadkach są one mniej wymierne. Doświadczenia placówek integracyjnych wskazują, że zyski wielokrotnie przewyższają koszty. Dzieci uczą się w zależności od środowiska, w którym żyją, posiadają taki zasób wiedzy, umiejętności i

doświadczeń jakie zgromadziły w ciągu wielu lat świadomego lub mimowolnego uczenia się.

Jeśli dziecko wychowa się w atmosferze krytyki i wrogości nauczy się krytykować i walczyć w sposób drastyczny. Jeśli będzie zawstydzane i ośmieszane to wyrośnie z poczuciem winy i będzie się wstydić. Jeśli jego pracy towarzyszyć będzie zachęta i pochwała będzie czuć się doceniane, ważne i mądre, nabierze zaufania, zaczyna siebie lubić.

Jeśli zapewnimy, by dziecko miało poczucie bezpieczeństwa, odzyska wiarę w siebie i rozwinie się.

Zgoda i przyjaźń, które towarzyszyć będą jego pracy zaowocują czułością, którą darzyć będą każdą napotkaną osobą bez cienia pogardy i ironii. Uczciwość i proste nazywanie rzeczy, równe traktowanie rozbudzają pragnienie sprawiedliwości i

tolerancji. Czy może być lepsza szkoła do uczenia się wrażliwości, akceptacji, przyjaźni, bezinteresownej pomocy, służby, radzenia sobie z problemami, a czasem przegrywania?

Klasa integracyjna uczy tolerancji nie na podstawie literatury i filmów, uczy też przez życie. To czy za kilka lat znów będziemy mieć „problem niepełnosprawnych”, czy nadal na ulicach ludzie zatrzymywani będą na widok osób niepełnosprawnych, dzieci uciekać będą przed „innym” kolegą jak przed zakaźną chorobą a my czuć się będziemy zakłopotani przy bliższym kontakcie zależy dzisiaj od nas. Nie marnujmy wspólnej szansy do wykorzystania.

**Anna Zawada**



Od lipca w salach Galerii Sztuki Regionalnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej mogliśmy oglądać wystawę prac twórców Gminy Laskowa.

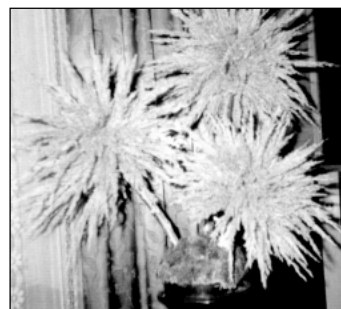
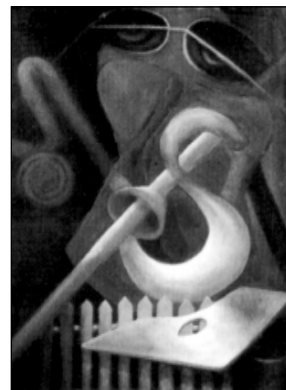
Znalazły tu swoje miejsce interesujące malarsko prace Jadwigi Augustyn ze Zmiącej, córki Stanisława Augustyna, o którym w pierwszym numerze

## WAKACYJNA WYSTAWA

„Almanachu Ziemi Limanowskiej” pisze Jan Uryga. W swych obrazach artystka ukazuje bogactwo kultury i urok swej rodzinnej wsi. Są tu także prace o tematyce religijnej, również te namalowane na uroczystość przyjazdu Papieża Jana Pawła II do Starego Sącza.

Maria Uryga to absolwentka Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu. Na wystawie przedstawia obrazy, które (jak sama twierdzi) są zapisem otoczenia, gdzie mieszka – „domu, kwitnących sadów, łąk, pagórków oraz dostojnych drzew”.

dzony w Limanowej Andrzej Zelek. W prezentowanej twórczości dominują pejzaże oraz kompozycje figuralne, intrygujące zarówno w formie jak i treści. Obok tych obrazów nie sposób przejść obojętnie.



Pochodząca z Laskowej Wanda Majerska zafascynowana jest kwiatami i roślinami, zarówno naturalnymi jak i przetworzonymi. W układanych bukietach stara się zatrzymać piękno i urok roślin. Jednocześnie te artystyczne kompozycje stanowiły uzupełnienie prezentowanych na wystawie obrazów.

Kolejnym artystą, którego prace można było oglądać na wystawie jest uro-

**Małgorzata Ociepka**

**Mordarka  
k/Limanowej**

**"Jarecki"**

# **HURT ŻELAZA I STALI**

**Detal:**

**tel. (018) 337-00-30**

**Hurt:**

**tel. (0-18) 337-00-40**

- Blachy czarne
- Stal zbrojeniowa
- Piaski, grysy, cement
- Złomowanie samochodów
- Skup złomu
- Cięcie, zwijanie, wyginanie blach
- Usługi transportowe z dźwigiem samochodowym
- Produkcja podgrzewaczy wody (bojlery)

**Transport do klienta za minimalną opłatą**

# Pierwsza Rocznicą Poświęcenia



## Limanowskiego Krzyża



Reportaż zdjęciowy:  
Franciszek Natanek



# „... jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”

- czyli o Peregrynacji kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej do Bazyliki M. B. B. w Limanowej i świątyni w Sowlinach.

**ECHO**  
\* LIMANOWSKIE \*



Fotografie: Franciszek Natanek

# „...jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”

Historia Peregrynacji, czyli wędrówki kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej sięga 1966 roku, kiedy to naród polski obchodził 1000-lecie chrztu. Wówczas Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński wraz z duchowieństwem postanowił uczcić Milenium Wielką Nowenną, której głównym zadaniem było przeprowadzenie Peregrynacji Cudownego Obrazu Jasnogórskiego we wszystkich diecezjach kraju. W czasie Peregrynacji Matka Boża nawiedzała kolejne parafie darząc jej mieszkańców szczególnymi łaskami i podnosząc wiernych na duchu, chociaż jej droga nie zawsze była usłana różami. Pierwsza Peregrynacja zakończyła się w 1981 roku.

Wędrówka Matki Bożej po kraju przyniosła wielkie korzyści dla narodu nie tylko zewnętrzne, ale przede wszystkim duchowe. Dlatego też w 1985 roku biskupi zebrani na Konferencji Plenarnej jednogłośnie zdecydowali o ponownym odprawieniu Peregrynacji. I tak druga Peregrynacja rozpoczęła się 4 maja 1985 roku w Drohiczynie nad Bugiem.

Do naszej Diecezji kopia Cudownego Obrazu Jasnogórskiego trafiła w kwietniu 2000 roku z Archidiecezji Krakowskiej, zaś do Bazyliki Matki Bożej Bolesnej w Limanowej obraz zawitał 2 lipca br. z Pisarzowej. Do nawiedzenia parafianie przygotowywali się poprzez nowennę rodzinną, rekolekcje oraz specjalne nabożeństwa, aby dobrze i świadomie przyjąć obraz, właściwie przeżyć obecność Matki Bożej, a co za tym idzie zebrać jak największe owoce duchowe.

Limanowianie zadbali o wewnętrzne przygotowanie na przyjęcie Obrazu Matki Bożej. Ale nie tylko. W odpowiedzi na apel ks. prałata J. Poręby pięknie udekorowali swe domy, ulice, kapliczki przydrożne, a szczególnie świątynię i ołtarz polowy. Świadczy to o wielkim zaangażowaniu i właściwej relacji duchownych i świeckich.

Obraz wprowadzono do parafii w uroczystej procesji, w której wzięli udział: ks. bp. J. Styrna, ks. bp. P. Bednarczyk, kapłani, delegacje parafialne, lektorzy, ministranci, młodzież, dzieci pierwszokomunijne, dzieci sypiące kwiaty oraz całe rzesze wiernych. Powitanie obrazu miało miejsce przy ołtarzu polowym. Po uroczystej Mszy św. obraz przeniesiono do Bazyliki, gdzie odbyło się całonocne czuwanie. O północy odprawiono Pasterkę Maryjną, a następnego dnia spotkali się na swoich nabożeństwach chorzy, świat pracy, rodziny, młodzież, dzieci i inni.



W godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta Msza św., po której pożegnano łaskami słynący Obraz Matki Bożej i przekazano do parafii w Nowym Rybiu.

Liczny udział wiernych w czasie trwania Peregrynacji świadczy o wielkiej duchowej przemianie, co z pewnością pozytywnie wpłynie na życie społeczne w naszej parafii.

A. M.

## Nawiedzenie w Limanowej - Sowlinach

Nawiedzenie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii Limanowa - Sowliny zostało poprzedzone Renowacją Misji Świętych w dniach 24-28 czerwca br.

Obraz Nawiedzenia przybył do parafii w dniu 29 czerwca w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Powitano go na placu parkingowym, skąd wyruszyła procesja z Obrazem do kościoła. W świątyni Obraz powitał ks. prałat Jan Bukowiec - proboszcz parafii oraz przedstawiciele wszystkich stanów, składając kwiaty przed obrazem.

Uroczystej Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył ks. Biskup Władysław Bobowski, który również wygłosił homilię do licznie zgromadzonych wiernych. W koncelebrze z księdzem biskupem Mszę św. sprawowali księża - rodacy parafii, księża pracujący dawniej i obecnie oraz księża - goście z dekanatu limanowskiego.

Od godziny 20 wieczorem aż do północy wierni czuwali na modlitwie przed Obrazem. O północy odprawiona została Pasterka Maryjna przez Księży Rodaków w intencji nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

Wielka liczba wiernych, duża ilość przyjętych Komunii świętych to efekt duchowego przeżycia Nawiedzenia, do którego przygotowywał parafian ojciec karmelita bosy Tomasz Michalski z Zawoi.

W dniu 30 czerwca o godz. 16<sup>00</sup> ks. prałat Jan Bukowiec wraz z księżmi wikariuszami i rodakami odprawił mszę św. na pożegnanie Obrazu, który na ramionach parafian odniesiony został do samochodu - kaplicy, by udać się stąd do Męciny. Warto na koniec podkreślić wielkie zaangażowanie parafian sowlińskich w przygotowanie zewnętrznej oprawy Nawiedzenia Obrazu Jasnogórskiego, w przygotowanie dekoracji ulic, domów, kościoła i otoczenia.

J. U.

Syberia - symbol męczeństwa milionów Polaków, zsyłki za winy nie popełnione, prześladowania za wierność fundamentalnym wartościom. Właśnie w sercu tego „lodowego piekła”, w Irkucku, wznoszona jest pierwsza po upadku komunizmu katedra Niepokalanego Serca Matki Bożej jako dowód obecności i zwycięstwa Boga. Dzieło to powstaje dzięki Polakom: Biskupowi Ordynariuszowi Diecezji Irkuck ks. Jerzemu Mazurowi oraz P. Profesorowi Wincentemu Kućmie – projektantowi i wykonawcy wystroju wnętrza. Pomoc napływa z różnych stron świata od organizacji katolickich w Niemczech i Ameryce, z Watykanu oraz z Polski. Szczególny udział w niej ma Parafia Matki Bożej Pocieszenia w Pasierbcu, gdzie 22 lipca br. na zaproszenie ks. Kustosza Józefa Waśniowskiego gościł ks. bs. Jerzy Mazur. W czasie uroczystego, sobotniego nabożeństwa do Matki Bożej zostały przekazane dary dla rodzącego się kościoła na Syberii: 82 ornaty, stuly, alby, baldachim wykonane przez Państwa Annę i Stanisława Łukasików z Wiernichówki.

## Z Pasierbca na „niehumanitarną ziemię”

Jak doszło do kontaktu między Pasierbcem a Irkuckiem? „Połączyła nas – mówi Proboszcz Parafii w Pasierbcu, ks. J. Waśniowski – osoba Pana Profesora W. Kućmy z Krakowa, który projektował wystrój naszego sanktuarium, a obecnie buduje Drogę Krzyżową. On wygrał konkurs na wyposażenie katedry w Irkucku, której konsekracja nastąpi 8 września br. Od P. Profesora dowiedziałem się o potrzebach syberyjskiej parafii i wówczas postanowiłem ofiarować jej szaty liturgiczne.”

Ksiądz Prałat przywiązuje dużą wagę do pomocy Kościołowi na Wschodzie. Uważa, że obowiązkiem jest dzielenie się z biedniejszymi – często potomkami naszych rodaków, wygnanych na Sybir. Lipcowe nabożeństwo, przypadające w święto Maryi, rozpoczęło w Pasierbcu cykl modlitw za kościoły w Rosji, które zakończą się w dniu konsekracji.

Przewodniczący Mszy św., ks. bs. J. Mazur w słowie skierowanym do wiernych nawiązał do symboliki Syberii – miejsca zesłania milionów ludzi za wiarę i przekonania, a także ziemi, gdzie wiara przetrwała mimo prześladowań. Skazani przynieśli bowiem z sobą krzyż, wizerunki Matki Bożej Częstochowskiej i z Ostrej Bramy oraz Różańce. Świadectwem ich religijności były wybudowane przed rewolucją 1917 roku kościoły, zniszczone później przez władzę komunistyczną, zamienione na magazyny i kina. Wówczas ostoją wiary stały się rodziny, gdzie babcie uczyły młodych modlitwy różańcowej. To właśnie dzięki nim wiara została przekazana.

Ks. Biskup przypomniał drugą tajemnicę fatimską o nawróceniu Rosji. Mówił: „Dziś na tej ziemi Niepokalane Serce Maryi zwycięża”. Znakiem Jej szczególnego orędownictwa jest choćby rozwiązanie Rosyjskiej Federacji, uznanie za symbol upadku komunizmu, 8 grudnia 1991 roku w Święto Niepokalanego Poczęcia Maryi. Katedra Niepokalanego Serca Matki Bożej w Irkucku, której konsekracja odbędzie się 8 września w święto Maryjne, stanowi „wotum wdzięczności za zachowanie i przekazanie wiary.”

W nabożeństwie wzięli udział zaproszeni goście: m. in. przedstawiciele Kurii Diecezjalnej, kapłani, dobroczyńcy Sanktuarium, wśród nich firma „Gold Drop” a także pielgrzymi.



Przybyli również przedstawiciele Parafii Matki Bożej Apostołów z dzielnicy Warszawa-Bemowo ze swoim Proboszczem, który przekazał dar dla Irkucka - figurę Chrystusa Ukrzyżowanego. Ofiarował również parafianom Pasierbca ziemię z mogił Sybiraków przywiezioną z Irkucka przez P. Profesora W. Kućmę. Na zakończenie uroczystości ks. bs. J. Mazur, dziękując za otrzymane dary, powiedział: „*Jesteśmy silni i mocni na Syberii mocą i siłą Chrystusa, siłą waszej modlitwy, waszej służby, waszej pracy, pomocy materialnej. Jesteśmy silni siłą naszych dobrodziejów*”. W dowód swej wdzięczności podarował parafianom flakon z nefrytu – kamienia syberyjskiego.

Uroczystość w Pasierbcu połączyła znów ziemię polską i syberyjską, których losy spleły koleje historii. Tam, na Syberii przypomina o tym kaplica Pokoju i Pojednania, w której znajduje się 14 urn ziemi, przywiezionych z miejsc męczeństwa w Rosji: łagrów Workuty i Kołomy, Kazachstanu, Katynia. Czternaście urn, bo czternaście jest stacji Drogi Krzyżowej. W Pasierbcu, urna z ziemią z mogił Sybiraków zostanie umieszczona przy IV stacji powstającej Drogi Krzyżowej: „Stacja, będąca pożegnaniem Chrystusa przed śmiercią z Matką, ufundowana przez ks. bs. J. Mazura – mówi ks. Kustosz J. Waśniowski – symbolizuje pożegnanie wygnańców z Matką - Ojczyzną”. Pozostanie jako dowód pamięci o tych, którzy polegli na „niehumanitarniej ziemi”.

**I. Machowicz-Jurowicz**

*Serdecznie dziękuję ks. Prałatowi Józefowi Waśniowskiemu za zaproszenie na uroczystość i udzielone informacje.*



# Peregrynacja kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej do kościoła w Sowlinach



Fotografie: Jan Uryga

